Nr. 293. Kraków, niedziela 26 października 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów niepłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załącznik (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 25 października.

Ani jednego żołnierza! Ani jednego grosza!

W rozgwarze waśni narodowościowych prawie niespostrzeżenie przesunął się przez parlament austryacki nowy projekt wojskowy, żądający powiększenia armii o 60.000 żołnierzy. Projekt ubrano w szatę, możliwie najskromniejszą, aby nie zwracał na siebie zbytnio uwagi i nie wywoływał przedwczesnych protestów. Sformułowano go tak chytrze, aby zdawało się, że rozchodzi się tu tylko o uzupełnienie kilku tysięcy żołnierzy potrzebnych do obsługiwania nowych haubic.

Tymczasem w rzeczywistości są nowe haubice tylko pretekstem do ogromnego podwyższenia ciężarów wojskowych, które obciążą dotkliwie całą ludność. Delegacye zgodziły się na 5.500 żołnierzy do nowych haubic; haubice nie są jeszcze wcale gotowe, gdyż okazało się, że są kiepskie i że wymagają rozmaitych kosztownych przeróbek, — a mimo to wszystko domaga się minister wojny powiększenia armii o 60.000 żołnierzy! Jak zarząd wojskowy był pewnym swego, dowodzi fakt, że poczyniono już przygotowania, aby rezerwistów zapasowych, powołanych w październiku na 8 tygodni, zatrzymać na 3 lata. Liczono na to, że obydwa parlamenty austryacki i węgierski, zgodzą się bez protestu jeszcze przed pierwszym grudnia na podwyższenie kontyngentu rekruta.

Gdyby rzecz zależała tylko od parlamentu austryackiego, nie przeliczyłby się minister wojny w swoich rachunkach... Na szczęście jednak podjęła i opozycya w parlamencie węgierskim walkę przeciw zachłanności ministra wojny. Walka przeniosła się już nawet na ulice Budapesztu. Groźna postawa parlamentu i ludności podziałała tak skutecznie na oferty wojskowe, że na konferencyi, odbytej pod przewodnictwem cesarza uchwalono „na razie“ odroczyć zwiększone żądania aż do przyszłego roku. W myśl tych uchwał złożył minister honwedów Fajerwary oświadczenie w komisyi parlamentu węgierskiego, że rząd „zastanowi się nad niektóremi życzeniami“ i zgodzi się na „pewne modyfikacye“ pierwotnego projektu..,

Dzięki energicznej postawie opozycyi węgierskiej udało się na krótki czas odroczyć groźne niebezpieczeństwo dla ludności. Nie wynika jednak z tego, by niebezpieczeństwo to minęło już zupełnie. Za rok usłyszymy znowu tę samą piosnkę ministra wojny. Zapłaciliśmy już 38 milionów na poczet nowych haubic; pozostaje jeszcze do zapłacenia około 200 milionów, co razem z wydatkami z powodu powiększenia armii wyniesie **300 milionów koron.**

I wobec tych szalonych ofiar w ludziach i pieniądzach, zachowuje się większość parlamentu austryackiego zupełnie obojętnie. Zwłaszcza **Koło polskie zdecydowane jest zaspokoić wszystkie pretensye ministra wojny**, bo, jak wywodzi organ koła polskiego, „Słowo polskie“, nie można Austryi ogałacać z wojska. Cóż obchodzi tych ludzi, że wydatki na militaryzm przygniatają strasznym ciężarem najuboższe warstwy ludności!

Frakcya socyalno-demokratyczna w parlamencie austryackim postanowiła z całą energią sprzeciwić się nowym ciężarom wojskowym i zażądać wprzód **skrócenia służby wojskowej i reformy sądownictwa wojskowego.** Teraz, gdy minister wojny ubiega się o względy parlamentu, jest najlepsza sposobność, aby wymusić na nim zaprowadzenie reform, których oddawna domaga się cała opinia publiczna.

Jak skuteczną jest energiczna postawa opozycyi i demonstracye uliczne, okazały wypadki na Węgrzech. My w Austryi nie powinniśmy pozostać w tyle za Węgrami. Wszędzie powinien się rozledz donośnym głosem okrzyk:

Nie damy ani jednego żołnierza, ani jednego grosza ministrowi wojny, aż nie zaprowadzi dwuletniej służby i reformy procedury wojskowej!

Lichwiarze zbożowi.

„Z szlachtą polską — polski lud“... Jak zgrzyt ironiczny brzmi to marzenie poety, gdy się je porówna z rzeczywistością... Przykładu — może najjaskrawszego — dostarcza tu dziś zabór pruski, gdzie szlachta polska sfederowana z pruskiem junkierstwem chce do głodu i ruiny doprowadzić lud polski. Garstka obszarników poznańskich, mała garstka, która co rok topnieje wskutek sprzedaży ziemi w ręce pruskiej kolonizacyi, umiejącej ich kusić srebrnikami, tym środkiem niezawodnym na nich — jak ongi na ich możniejszych pradziadów, co nie ojcowiznę, ale ojczyznę sprzedawali, chce ogłodzić olbrzymie zastępy polskiego ludu...

W parlamencie niemieckim toczy się debata cłowa. Czytelnik widzi przy każdym rodzaju zboża wypisane czarne szeregi cyfr, które są zapowiedzią olbrzymiego podrożenia wszystkich artykułów żywności, kartą żałobną, rozwieszoną nad głowami ludu... Głosowanie: junkrzy, Koło polskie, pobożne centrum i garść antysemitów — zgodna czereda zbratanych przeciw ludowi drapieżców — uchwala jedną pozycyę za drugą.

Istnieją dwa wzory: pierwszy, ułożony przez rząd, który chciał nową łaskę okazać junkierstwu, będącemu kręgosłupem prusactwa, drugi — przez komisyę cłową, w której nienasycona większość agrarna, podniecona tylko w swej zachłanności projektem rządowym, znacznie go przekroczyła w kierunku bezwzględnej lichwy. Zacytowani przez nas sojusznicy za tym „wzmocnionym“ projektem głosują.. Ale jednocześnie chcą zademonstrować, że mogliby większe nawet cła uchwalić, „szlachetność“ jednak nakazuje im składać z tej nadwyżki ofiarę na ołtarzu dobra publicznego. W tym celu obmyślili nędzną komedyę, iż któryś z junkrów (dotychczas tę rolę spełniał Weidenheim) podlicytowuje jeszcze szalone pozycye komisyi. Wnioski jego upadają. Patrzcie: „szlachetna“ większość agraryuszów jest „umiarkowaną“, nie chce „przeciągać struny“.

W całem państwie niemieckiem panuje już dziś szalona drożyzna. W Poznaniu dość było chwilowego manewru rzeźników, handlarzy bydłem i producentów przed przyjazdem cesarza Wilhelma, aby uboższa ludność skutkiem nędzniejszego niż zwykle pożywienia, chorowała masowo na cholerynę. Lichwiarskie cła na zboże i bydło doprowadzą te obecnie już tak ciężkie stosunki do jeszcze groźniejszego stanu.

Hr. Bülow odgraża się, że rządy związkowe nie zatwierdzą owych ceł w brzmieniu komisyi; kanclerzowi może zależeć tu przytem i na mocarstwach ościennych, które już projekt rządowy uważały za pewną prowokacyę. Więc jak zwykle w takich razach krążą sprzeczne pogłoski to o zamiarze rozwiązania parlamentu i rozpisania nowych wyborów, to o bliskiem podaniu się do dymisyi Bülowa...

Nie jest jednakże wykluczonem, iż owe pogróżki Bülowa są tylko manewrem, aby uśpić opozycyę i niedopuścić do uporczywej obstrukcyi w parlamencie. Jeżeli o to chodziło kanclerzowi, to opozycyę mieszczańską uspokoił on w zupełności — znać to z jej zupełnie biernego i tępego zachowania się. Czynnie oponują tylko socyaliści, którzy tak, jak poprzednio w komisyi, uprawiają i obecnie obstrukcyę formalną, zniewalając parlament do ciągłych głosowań imiennych. Przeciwcłowa opozycya mieszczańska w Niemczech tem łatwiej mogła zapaść w letarg, że wogóle jest ogromnie niedołężną i zdeprawowaną serwilizmem. Podczas, gdy socyaliści zebrali z górą 3 miliony podpisów na proteście przeciwko cłom, podczas gdy od pierwszej wieści o tem zamierzonem korsarstwie urządzali po miastach olbrzymie zgromadzenia ludowe, mieszczaństwo zdobywało się tylko na zaciskanie pięści — w kieszeni.

Wybory sejmowe na Śląsku.

W poprzednim artykule podaliśmy genezę tegorocznego chaosu wzajem się zwalczających stronnictw i kandydatów w obozie narodowym na Śląsku. Było to tem konieczniejsze, że rozmaite organy klerykałów i stańczyków śląskich, a zwłaszcza narodowo-demokratyczne „Słowo polskie“ we Lwowie, są niestrudzone w zaciemnianiu prawdy i fałszowaniu opinii publicznej. Aby „Słowo polskie“, przygwożdżone należycie, nie zechciało kiedyś, po nieuchronnem bankructwie stronnictwa klerykalno-stańczykowskiego w najbliższej już może przyszłości, zasłaniać się nieznajomością śląskich stosunków, błędnemi informacyami korespondentów, i t. p., przypominam, że w redakcyi „Słowa polskiego“ siedzi obecnie niejaki p. Wróblewski. Pan ten był przez kilka lat profesorem polskiego w gimnazyum w Cieszynie a nadto w latach 1900, 1901 i 1902, a więc aż do niedawnego czasu, był także redaktorem katolicko-klerykalnej „Gwiazdki cieszyńskiej“, głównego organu stańczyków śląskich, której współpracownikiem jest aż do obecnej chwili! Wartoby wiedzieć, gdzie ów p. Wróblewski przywdziewa domino, mające naśladować maskę wallenrodowską: w „Słowie polskiem“ czy w „Gwiazdce cieszyńskiej“? Co prawda dotychczasowe obserwacye pouczają, że pomarańczowo-cytrynowi „narodowi-demokraci“ umieją doskonale godzić swe „demokratyczne“ zasady z najobskurniejszym klerykalizmem, swój nieubłagany radykalizm narodowy ze skrajną ugodowością i stańczykowskim trójlojalizmem, nie mniej przeto zdaje się, że tym razem nadużywa p. Wróblewski „Słowa polskiego“ do zwalczania „radykalno-narodowego“ stronnictwa „Głosu ludu śląskiego“, wbrew najoczywistszym interesom ruchu narodowego i demokratycznego; chociaż nie „narodowo-demokratycznego“ na modłę wszechpolaków.

Zresztą mniejsza o p. Wróblewskiego i o „Słowo polskie“, którego wpływ na Śląsku tak samo jak i w Galicyi równa się zeru. Przejdźmy do szczegółów walki wyborczej. Przed wyborami w 1900 roku na poufnym konwentyklu, zwołanym przez posłów, a zatytułowanym samozwańczo „zebraniem mężów zaufania ludności polskiej na Śląsku“, w którym jednak reprezentanci najliczniejszej partyi socyalno-demokratycznej udziału nie brali i zaproszeni nań nie byli, uchwalono: 1. Utworzyć „komitet centralny wyborczy“ stronnictw „narodowych“ (polskich) na Śląsku, złożony z zastępców, wybranych z każdego powiatu po 5, z przedstawicieli polskich „narodowych“ pism i z posłów; 2. „Komitet centralny“ ma pełnić funkcye stałej „Rady narodowej“ polskiej aż do czasu, kiedy jego miejsce zajmie stała organizacya narodowa.

Otóż „Komitet wykonawczy“ tego centralnego komitetu wyborczego a właściwie posłowie sami, zwołali na sobotę 20 września 1902 ponowne „zebranie mężów zaufania“ do Cieszyna. Przez dwa i pół roku ani „Rada narodowa“ ani jej „Komitet wykonawczy“ nie dawali najmniejszego znaku życia. Konstatuję to tylko tak mimochodem. — Obecnie chodziło o to, aby uzupełnić luki w komitecie wyborczym i omówić ogólnie sprawę wyborów. Ciekawą jest rzeczą, że ks. Londzin wystąpił z komitetu wyborczego! Czy nieczyste praktyki centralnego komitetu wyborczego, czy też jego własne jezuicko-katolickie zasady skłoniły go do tego? Zdaje się, że raczej to drugie. Odkrył ks. Londzin rąbek narodowej maski, zasłaniającej szczelnie jego pulchniutkie jezuickie liczko, wtedy, kiedy w dyskusyi, wywołanej przez p. Friedla, oświadczył: „Nie należy się „mamić“ (?)! Na Śląsku istnieją różne stronnictwa narodowe a przedewszystkiem katolickie i ewangelicko-polskie. Są to stronnictwa przeważnie wyznaniowe, gdyż sprawy wyznaniowe stanowią jakby ową oś, około której się wszystko obraca“. A więc dla ks. Londzina nie polskość, ani sprawa narodowa, ani tem mniej ludowa, lecz interesa katolicyzmu i Rzymu mają najpierwszorzędniejsze znaczenie. Słychać, że na takie stanowisko ks. Londzina wpłynął między innymi także rozkaz generała hakatystów w sutannach, śląskiego arcybiskupa Koppa z Wrocławia.

Po dokonaniu wyborów uzupełniających do komitetu centralnego, toczyła się długa, miejscami bardzo pouczająca, miejscami zaś dość namiętna dyskusya nad deklaracyą p. Friedla, który zaraz na początku imieniem swego stronnictwa oświadczył, że stronnictwo „radykalno-narodowe“ uchwaliło domagać się bezwarunkowo jednego mandatu i że w razie, gdyby to żądanie nie zostało przez centralny komitet wyborczy uwzględnione, stronnictwo to z komitetu występuje i utworzy osobny komitet wyborczy. Wkońcu uchwalono, że wszystkie kandydatury należy zgłaszać do centralnego komitetu.

Najważniejszy i rozstrzygający akt walki przedwyborczej rozegrał się w tydzień później na posiedzeniu centralnego komitetu wyborczego, które się odbyło w sobotę, 27 września 1902 w „Domu narodowym“ w Cieszynie. Kandydatury swoje zgłosili wszyscy trzej dotychczasowi posłowie, obywatele z Jabłonkowa zgłosili kandydaturę p. Emanuela Bullawy, kupca i właściciela cegielni w Jabłonkowie, zaś stronnictwo „radykalno-narodowe“ kandydaturę p. Friedla. Stronnictwo klerykalno-stańczykowskie, któremu skład komitetu centr. wyb. z góry już zapewnia większość, zmajoryzowało naturalnie opozycyę. Kandydaturę p. Friedla odrzucono 25 głosami przeciwko 6, poczem — po opuszczeniu sali przez członków stronnictwa „radykalno-narodowego“, zatwierdzono dotychczasowych posłów na kandydatów. Warto zaznaczyć fakt, że i tak znalazło się jeszcze dwóch ludzi w komitecie, którzy głosowali przeciwko posłom! W dyskusyi, poprzedzającej głosowanie, wyszły znowu ciekawe rzeczy na jaw. Stańczycy ciągle utyskiwali na „krytyczne położenie“ i, w każdem drugiem słowie nawołując do zgody, domagali się bezwarunkowego poddania się ich woli. Przy tej sposobności wyrwało się ks. Fr. Michejdzie, pastorowi z Nawsia i redaktorowi „Przeglądu politycznego“ cenne bardzo wyznanie. Pastor ks. Michejda jest znakomitym mówcą, lecz jako polityk trochę naiwny i zanadto „poczciwy“ (choć nie koniecznie „uczciwy“!).

Otóż w zapale oratorskim oświadczył on, że „wobec wyboru starych posłów rząd zajmie stanowisko przychylne, lecz wobec kandydatury radykała mógłby rząd tysiąc różnych przeszkód znaleźć, aby utrudniać jego wybór“.— Szkoda, że p. pastor nie postawił wprost wniosku, aby poprosić rząd o zamianowanie posłami: jego brata, dra Michejdę a oprócz tego dwóch i tak już dawno udekorowanych krzyżami przez c. k. rząd kandydatów: dopieroco zmarłego: Monsignore, ks. Swieżego i p. Cienciałę! — Krytyka, z jaką się spotkali posłowie i stronnictwo klerykalno-stańczykowskie, była istotnie ostra i niemiłosierna. Ks. Londzin przy tej sposobności znów pokazał rogi, zarzucając posłom, że „wiecznie mówią o zgodzie i żądają od wszystkich zgody, a tymczasem oni to właśnie są powodem częstej niezgody“. (Nierozumiemy tylko jakim sposobem ks. Londzin brał udział w posiedzeniu komitetu, z którego tydzień przedtem wystąpił? Chyba, jako redaktor „Gwiazdki cieszyńskiej“? W takim razie pocóż ta komedya?) Gdyby członkowie komitetu nie byli po prostu bezmózgimi mamelukami ks. Swieżego i pastora ks. Fr. Michejdy, to niezawodnie argumenta opozycyi powinny były trafić do ich przekonania. Tymczasem, jak to już wyżej zaznaczyliśmy, stało się inaczej i z ramienia stańczykowskiego komitetu centralnego kandydują: w powiecie bielskim: dr. Jan Michejda, adwokat z Cieszyna, w okręgu wyborczym Cieszyn, Jabłonków, Frysztat: Monsignore ks. Ignacy Świeży i Jerzy Cienciała, rolnik, obecnie w Sibicy.

Skutkiem śmierci ks. Świeżego jest obecnie jedno miejsce opróżnione.

Stronnictwo „radykalno-narodowe“ zaś uchwaliło na posiedzeniu 30 września b. r. pod żadnym warunkiem nie odstąpić od raz powziętego zamiaru i stawia w okręgu Cieszyn-Jabłonków-Frysztat jako swego kandydata: Franciszka Friedla, redaktora i urzędnika „Banku rolniczego“ we Frysztacie, pozostawiając wybór drugiego kandydata woli wyborców. — W okręgu wyborczym Frydek-Bogumin kandyduje dotychczasowy poseł, radca sądowy Wacław Hruby i będzie wybrany pomimo, że mu jego właśni stronnicy, Czesi, kilkakrotnie uchwalili wotum nieufności! Pan Hruby nie ma bowiem

żadnego kontrkandydata, chociaż stronnictwo „radykalno-narodowe“, głoszące buńczuczne hasło: „Ostrawica nasza granica“ w pierwszym rzędzie obowiązane było starać się ten mandat zdobyć dla Polaków.....

Gdzie konia kują, tam żaba nogę podnosi... i dlatego stronnictwo niemiecko-liberalne stawia również własnych kandydatów: J. Chlebusa i Fr. Halfara.

O tych „kandydatach“ sui generis pomówimy później. ?.

„Bagno“ zakopiańskie.

Zakopane, 24 października.

Na wiecu gości, odbytym 23 bm. przyjęto następujące rezolucye:

I. Zważywszy, że Zakopane jest jedyną polską stacyą klimatyczną, że kraj dla rozwoju tej stacyi poczynił już znaczne nakłady, że gospodarka zarządów tutejszych, kierowanych przez ludzi, którzy, rządząc długie lata, nic literalnie dla rozwoju Zakopanego nie zrobili. marnuje przyrodzone bogactwa tej miejscowości; że przez rządzących tutaj ludzi wytworzona atmosfera prywaty i podjudzania miejscowej ludności przeciwko t. zw. „napływowym żywiołom“, tj. ludziom przybyłym z innych stron kraju, a osiadłym i pracującym tutaj, stwarza w Zakopanem anormalne stosunki, szkodzące mu ogromnie w opinii, odstraszające gości i zniechęcające dla niego najżyczliwszych; że niema żadnej nadziei, aby ludzie źle, niedołężnie i szkodliwie rządzący tutaj przez długie lata, zaczęli wreszcie rządzić dobrze; że wreszcie, jeżeli niezwłocznie nie zostaną przedsięwzięte radykalne środki ratunku, jedyna polska stacya klimatyczna niechybnie upaść musi, bo działalność dotąd rządzących ludzi, jako dla Zakopanego szkodliwa zawsze będzie drażniła i wywoływała głośną opozycyę; zważywszy to wszystko — wiec gości uprasza najwyższe władze krajowe o gruntowne wejrzenie w rozpaczliwe wprost stosunki tutejsze i powzięcie postanowień niezbędnych dla dobra Zakopanego i dla dobra kraju.

II. Zważywszy, że trzykrotne urzędowe dochodzenia dyscyplinarne. przeprowadzone przeciwko lekarzowi stacyi klimatycznej, dr. Janiszewskiemu, wykazały zupełną bezpodstawność podnoszonych przeciwko niemu zarzutów; że namiestnictwo zniosło już raz udzieloną dr. Janiszewskiemu uchwałą komisyi klimatycznej z d. 4 lipca r. b. dymisyę, jako niczem nie usprawiedliwioną; nadto że i zebranie bawiących w Zakopanem lekarzy, odbyte d. 22 lipca r. b., i wiec gości, odbyty d. 28 sierpnia r. b., tudzież opatrzona kilkuset podpisami petycya gości do p. namiestnika, wręczona radcy dworu dr. Merunowiczowi, i opinia tak wybitnych i zaszczytnie znanych ludzi jak: p. St. Witkiewicz, prof. Chmielowski, Wacław Sieroszewski, Walery Gostomski, radca dr Ignacy Rosner, p. Józef Kościelski i inni, jakoteż opinie niemal wszystkich miejscowych lekarzy, zgodnie uznają działalność dra Janiszewskiego za wielce pożyteczną i dla Zakopanego potrzebną; że jak wskazują niezbite fakty i urzędowe dokumenty, wszelkie, przeciwko dr. Janiszewskiemu skierowany szykany, zmierzające do usunięcia go z posady, są dziełem jednego tylko człowieka, dra Chramca; że zatem usunięcie dra Janiszewskiego z posady, dogodziłoby tylko osobistym interesom dra Chramca, a szkodziłoby miejscowości klimatycznej, — wiec gości protestuje przeciw uchwale komisyi klimatycznej z d. 18 września r. b., wypowiadającej bezpodstawnie posadę dr. Janiszewskiemu i prosi o jej zniesienie.

III. Zważywszy, że i zebranie bawiących w Zakopanem lekarzy, odbyte w r. 1898, i zakopiańska sekcya Tow. lekarzy galic., i ankieta znawców, obradująca w grudniu 1901 r., i specyalna komisya wydziału krajowego, i wiec członków Towarzystwa Tatrzańskiego, odbyty w roku bieżącym, i zresztą sama konieczność, wskazana gęstością zaludnienia stacyi klimatycznej, stwierdziły i stwierdzają potrzebę zaprowadzenia w Zakopanem tak wodociągów, jak kanalizacyi; że udzielone przez kraj poręczenie gminie zakopiańskiej na pożyczkę inwestycyjną wkłada na wydział krajowy obowiązek dopilnowania, aby pożyczka ta zmarnowaną nie została; że powzięte przez zakopiańską radę gminną postanowienie zużycia części pożyczki inwestycyjnej na zaprowadzenie oświetlenia elektrycznego, zamiast kanalizacyi, zmierza do takiego właśnie marnowania funduszów, bo światło elektryczne, nie usuwając przyczyn, zatruwających powietrze w Zakopanem, z pewnością nie podniesie wartości stacyi klimatycznej, a narażając ubogą gminę na znaczny wydatek, na długo uniemożliwi zaprowadzenie kanalizacyi, bez której nie tylko dalszy rozwój, ale wprost dalsze istnienie stacyi klimatycznej będzie niemożliwem, wyrażając się więc słowami specyalnej komisyi wydziału krajowego, poczynione przez kraj w Zakopanem nakłady zostaną stracone — wiec gości wyraża przekonanie, iż uchwała rady gminnej, wprowadzająca oświetlenie elektryczne, zamiast kanalzacyi, jako nieracyonalna i dla Zakopanego szkodliwa, powinna być zniesioną, a natomiast decyzya wydziału krajowego, zastrzeżona uchwałą sejmową co do zużytkowania poręczonej przez kraj pożyczki inwestycyjnej, powinna zawierać polecenie przeprowadzenia kanalizacyi w Zakopanem.

IV. Wiec gości wyraża przekonanie, że koniecznem jest zniesienie uchwały rady gminnej, zmierzającej do faktycznego zniesienia komisyi klimatycznej zapomocą pozornej zmiany jej statutu, gdyż trudno sobie wyobrazić Zakopane bez komisyi klimatycznej.

V. Wiec gości zwraca się z prośbą do rady gminnej, względnie p. c. k. komisarza rządu o niezwłoczne usunięcie istniejących w Zakopanem rażących braków co do bezpieczeństwa ogniowego, a przedewszystkiem wadliwych urządzeń kominowych, oraz o zorganizowanie pomocniczej straży ogniowej.

VI. Wobec zamierzonego przez komisyę klimatyczną omawiania na dzisiejszem posiedzeniu sprawy szpitala zakopiańskiego — wiec wyraża przekonanie, że sprawa ta powinna być załatwioną w jedynie racyonalny sposób, tj. aby zgodnie ze statutem uzdrowiska szpital pozostawał pod zarządem komisyi klimatycznej.

Listy z kraju.

Gorlice, 24 października.

Rezygnacya burmistrza. — Rada miejska wobec rezygnacyi. — Akcya ratunkowa na rzecz burmistrza. — Pp. dr. Dziubczyński i Stern przy robocie. — Ostrzeżenie dla pp. radnych.

Prawda i moralność odniosły zwycięstwo; dr. Radomyski bowiem pod brzemieniem ciężkich zarzutów, jakie mu uczynilismy, złożył godność burmistrza miasta Gorlic. Przyznał się tedy do winy przez swoją rezygnacyę i sam stwierdził, że nie może dłużej stać na czele rządów miasta.

Jak jednak zachowują się wobec tego pp. radcy miejscy? Odegrali już raz komedyę, uchwalając drowi Radomyskiemu wotum zaufania (które się na nic nie przydało), obecnie mimo otwartego przyznania się burmistrza do winy, chcą ze swego „zaufania“ zrobić mu ponownie upominek, ale w innej formie. Na tajnych schadzkach uchwalili podobno przyjąć rezygnacyę dra Radomyskiego do wiadomości, aby w kilka dni później, w poniedziałek dnia 27 b. m., „kanonizować“ go, t. j. wybrać ponownie burmistrzem. Kto w tym wypadku właściwie się kompromituje? Naszem zdaniem kompromitują się obydwie strony: kompromituje się do reszty swym bezwstydem i dr. Radomyski, który powinien już raz zrozumieć, gdzie jest właściwe miejsce dla handlarza godności publicznych, kompromituje się również cała rada miejska, która człowieka, przyznającego się do ciężkiej winy, nadal na swem czele chce zatrzymać. Zdaje się, że u tych radnych nastąpił już zanik wstydu i moralności.

Akcyę ratunkową na rzecz dra Radomyskiego ujęli w swoje ręce, podobno w porozumieniu z władzami administracyjnemi, dwaj adwokaci i członkowie rady miejskiej, pp. drowie Dziubczyński i Stern. Dziwi nas to mocno, że panowie ci z tak lekkiem sercem podejmują się prania brudów, od których musi splamić się i ich dotąd dobre imię. Panowie ci z pewnością wiedzą, jaka jest nagroda za handel godnościami publicznemi; dlaczegóż więc podejmują się takiej obrony? Czy ludzi, którzy im z pełnem zaufaniem swe sprawy powierzają, nie zastanowi fakt, że tak bez skrupułów podejmują się oni obrony człowieka, o którego winie są chyba przekonani? Nie powiedzą nam przecież, że bronią go „z urzędu“...

A teraz parę słów na zakończenie. Odniosła prawda i moralność częściowe zwycięstwo, my jednak niem się nie zadowolnimy, gdyż zwycięstwo to powinno i musi być całkowite. Dlatego tak długo nie spoczniemy, dopóki nie doczekamy się zupełnego tryumfu prawdy i moralności. Was, panowie radni, którzy w poniedziałek do wyboru burmistrza przystąpicie, możemy tylko przestrzedz, że nawet przez ponowny wybór dra Radomyskiego, handlarza godności publicznych, sprawa nie będzie załatwioną, bo nie uznamy wyboru tego za rehabilitacyę. Wiedzcie o tem, że całą akcyę chwycili w swoje ręce socyalni demokraci, którzy każdy krok Wasz pilnie śledzą, a przytem wiedzą, że pranie brudów dra Radomyskiego może się zacząć tylko tam, gdzie wchodzi w zastosowanie kodeks karny.

Najkrwawsze pole bitwy.

Od dawna wiadomo, że we wszystkich krajach liczba robotników, corocznie ranionych, okaleczonych lub zabitych przez nieszczęśliwe wypadki przy pracy, większą jest od liczby żołnierzy rannych i zabitych w niejednej krwawej wojnie. Nowych, jaskrawych dowodów na to dostarczył tegoroczny zjazd przedsiębiorców rolnych i lasowych księstwa Meiningen. Na tym zjeździe przewodniczący związku wskazał na fakt, że wedle tymczasowej statystyki niemiecki zarząd ubezpieczeń wypłacił odszkodowania aż **56.936 ofiarom** nieszczęśliwych wypadków przy pracy rolnej i leśnej w samym tylko roku 1901. Dalej powtórzył przewodniczący dosłownie następujący komentarz tego faktu, wyjęty z pewnej, skądinąd bardzo reakcyjnej i wrogiej robotnikom gazety:

„Ta statystyka wypadków i niespodzianie wielka liczba wypadków dowodzi w strasznie jaskrawy sposób, że tysiące wypadków zdarzają się dlatego tylko, że w rolnictwie dotąd prawie nic nie uczyniono, aby zapobiedz nieszczęśliwym wypadkom. Tak samo zaś i w księstwie Sachsen-Meiningen statystyczne badania, wykonane przez zarząd związku od czasu tegoż założenia, dowiodły niezbitego faktu, że liczne nieszczęścia w rolnictwie i przy pracy lasowej zdarzają się dlatego tylko, że praca jest źle zorganizowana, że brak odpowiednich urządzeń i przyrządów ochronnych, oraz dlatego, że brak nadzoru, odpowiednich przepisów i pouczenia robotników“.

W dalszym toku swej mowy zauważył przewodniczący, że w fabrykach czasem urządzenia techniczne są tak skomplikowane, że przestrzeganie przepisów ochronnych staje się rzeczą dość trudną; natomiast w rolnictwie urządzenia techniczne są tak proste, że tutaj wysoka liczba nieszczęśliwych wypadków dowodzi wprost braku dobrej woli u przedsiębiorców.

Na owym zjeździe uchwalono, że mają się odbywać częste i surowe inspekcye urządzeń ochronnych. Wszelako „Vorwärts“ bardzo słusznie zaznacza, że jedynym tutaj poważnym środkiem, aby zaradzić złemu, byłoby przyznanie robotnikom rolnym i lasowym prawa swobodnej koalicyi, aby robotnicy sami, zorganizowani w związkach zawodowych, mogli czuwać nad przestrzeganiem przepisów, mających chronić ich zdrowie i życie.

Przegląd polityczny.

Pertraktacye między P. P. S. zaboru pruskiego, a socyalną demokracyą niemiecką. „Vorwärts“ pisze w numerze czwartkowym: „Z powodu konferencyi partyjnej, mającej na celu załatwienie sporu między niemieckimi, a polskimi towarzyszami na Śląsku i w Poznańskiem, która się odbyła ostatniej niedzieli w Berlinie, zjawiły się w gazetach burżuazyjnych wieści zupełnie mylne. Mylnem jest, jakoby konferencya rozeszła się bez żadnego rezultatu; tem więcej mylnem jest twierdzenie „Kölnische Zeitung“, że wskutek dyskusyi na tej konferencyi „stosunki między polskimi socyalistami a niemiecką socyalną demokracyą zerwano w sposób ostateczny“. Prawdą jest natomiast, że pertraktacye wdrożone przez tę konferencyę wogóle jeszcze nie doszły do końca. Jak tylko będą zakończone, ogłosimy ich wynik“.

Rosyanie w Mandżuryi. Korespondent pekiński „Timesa“, powróciwszy z dwumiesięcznej podróży po Mandżuryi, donosi na podstawie swych spostrzeżeń, iż Mandżurya, pomimo zapowiedzi ewakuacyi, t. j. opuszczenia jej przez wojska rosyjskie, pozostanie prowincyą, znajdującą się w rękach caratu. W przeciągu ostatnich pięciu lat pokryła Rosya Mandżuryę siecią kolei żelaznych, obejmującą większe miasta tamtejsze. Dla ochrony swych linij kolejowych wymówiła sobie ona prawo utrzymywania załóg wojskowych wzdłuż torów. Pod tym pretekstem pobudowała też mnóstwo ogromnych koszar. Ewakuacya zatem, o ile przyjdzie do skutku, wyda tylko rezultat taki, że Rosyanie przeprowadzą swe wojska z miast, gdzie są one dziś rozprószone, do koszar. Będzie to zatem nie ewakuacya, ale raczej koncentracya sił wojennych.

Z sali sądowej.

„Cesarska ustawa“. W lipcu b. r. na cerkwi we wsi Szechinie pod Przemyślem, naklejono jakieś litografowane pismo, zaopatrzone pieczątkami władz krajowych. Przechodzący koło cerkwi chłopi zatrzymywali się gromadami, spoglądali na pismo, a nieumiejąc czytać zachodzili w głowę, co by to za pismo było. Rada w radę wykalkulowali, że to pismo od cesarza, zabraniające w pańskim dworze w Medyce robić od snopów ale tylko za gotówkę. W mig wieść ta rozeszła się po wsi i po okolicznych osadach. Schodzili się więc różni chłopi, patrzyli na naklejone pismo — z którego deszcz zmył litery, dziwując się, że cesarz wydał specyalne prawo dla Szechin i Medyki. Przechodzących chłopów zatrzymywali szechinieccy gospodarze, a wzkazując na „cesarski ukaz“ — przestrzegali przed robotą w dworze medyckim.

Sprawa dotarła do wiadomości żandarmeryi. Rozpoczęto na wielką skalę śledztwo. Blisko 10 arkuszy protokołu spisała żandarmerya, pociągając około 30 chłopów do odpowiedzialności za rozsiewanie fałszywych pogłosek. Przed sądem w Przemyślu, trudno było dojść do początku anegdoty o „ukazie“. Musiano więc odroczyć rozprawę i powołać szereg nowych świadków dla stwierdzenia, kto pierwszy wyczytał na piśmie naklejonym na cerkwi zakaz cesarski robienia od snopa.

Pismo, o którym mowa, zawierało rozporządzenie wydziału krajowego w sprawie pomoru świń.

Milczący symulant. Przed trybunałem przysięgłych w Wiedniu toczyła się onegdaj interesująca rozprawa, na której jako oskarżony o nałogową kradzież, oszustwo i obrazę majestatu stawał niejaki Robert Sarder, karany kilkakrotnie za kradzież w Austryi i w Niemczech. Kiedy go aresztowano w Wiedniu za kradzież dorożki z koniem i klejnotów. Sarder począł się zachowywać jak człowiek obłąkany. Zaledwie odstawiono go do celi. dopuścił się obrazy majestatu. W więzieniu śledczem przebył Sarder przeszło rok. Ulubionym jego przedmiotem rozmowy z dozorcami były „stosunki w Niemczech“ i cesarz Maksymilian z Meksyku, po za tem zachowywał uporczywe milczenie. Zapytywany przez sędziego śledczego o nazwisko, odpowiadał: „Tak jest, gwizdam zawsze o godzinie 12 w południe“ — pytany zaś o miejsce urodzenia, mówił: „Holalikum, 2 razy 2 to cztery!“ Od roku nie przemówił do sędziego śledczego ani słowa. Ponieważ jednak psychiatrzy uznali Sardera za człowieka o zupełnie normalnych zmysłach i poczytalnego, stanął więc przed sądem. Na rozprawie milczał oskarżony jak grób, uśmiechając się niekiedy głupkowato. Na pytania nie odpowiadał. Tylko dwa razy przemówił: raz całkiem niespodzianie wykrzyknął: „Nie zamordowałem mej babki!“; drugi raz, kiedy mu przewodniczący przedstawiał, że lekarze uznali go za symulanta, zawołał Sarder: „Kłamstwo! Impertynenckie kłamstwo!“ Uznany przez przysięgłych winnym, skazany został Sarder na siedm lat ciężkiego więzienia. Wyrok przyjął oskarżony obojętnie.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 26 października. 1848. Oblężenie Wiednia. — 1869. Szkoła główna w Warszawie zamieniona na uniwersytet. — 1894. Ustąpienie Caprivi'ego, kanclerza niemieckiego. — 1896. Zwycięstwo socyalistów przy wyborach do szwajcarskiej rady narodowej.

Teatr miejski w Krakowie.

Niedziela: „Balladyna“, tragedya w 5 aktach J. Słowackiego.

Wtorek: „Miłosierdzie ludzkie“, dramat w 1 akcie przez A. Nowaczyńskiego. „Bociany“, obraz ludowy w 1 akcie przez A. Marka (osnute na tle nowel M. Konopnickiej). „Warszawianka“, pieśń z roku 1831 przez S. Wyspiańskiego (ceny zniżone do połowy).

Środa: „Balladyna“, tragedya w 5 aktach J. Słowackiego.

Czwartek: Teatr zamknięty.

Piątek: „Państwo młodzi“, komedya w 3 aktach Z. Przybylskiego (nowość)

Sobota o godz. 2 po południu: „Urzędowa żona“. sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Balladyna“, tragedya w 5 aktach J. Słowackiego.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz histor. w 7 odsłonach napisał Lasota (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Państwo młodzi“, komedya w 3 aktach Z. Przybylskiego.

Poniedziałek o godz. 2½ po południu: „Młynarz i jego córka“, dramat ludowy w 5 aktach Ed. Raupacha (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Dziady“, sceny dram. A. Mickiewicza.

Teatr ludowy w Krakowie.

Niedziela po południu: „Zbójcy“, dramat w 5 aktach Schillera. — Wieczorem: „Wicek i Wacek“, komedya w 4 aktach Z. Przybylskiego.

Baczność! Kat jedzie! Do Grand Hotelu w Krakowie zajechał złowrogi gość z Warszawy: **naczelnik żandarmeryi Jean Foulion** z dwoma pomocnikami: Piotrem Mejerem i Julianem Makowskim z Warszawy. Foullon, następca Brocka, wsławił się okrutnem prześladowaniem socyalistów w zaborze rosyjskim. Jego dziełem jest, że więzienia moskiewskie przepełnione są skazańcami politycznymi.

Obecność tego kata carskiego w Krakowie daje dużo do myślenia. Żandarmi carscy nie podróżują bez celu. Zapytujemy władze polityczne, czy wiadomo im o tem, że po Krakowie grasują, jakby u siebie w domu szpicle moskiewscy? Czy nie byłoby wskazanem zarządzić natychmiastowe wydalenie z granic Austryi? Nie jesteśmy przecież jeszcze prowincyą moskiewską?

Publiczność, a zwłaszcza tych, którzy pochodzą z zaboru rosyjskiego, ostrzegamy usilnie przed katem moskiewskim.

Psy carskie tropią socyalistów. Otrzymujemy następujące wiadomości: W pierwszych dniach października żandarmerya rosyjska zdołała pochwycić na dworcu w Kownie znaczny transport wydawnictw Rosyjskiej Partyi Socyalno-demokratycznej; transport ten ważył około 8 pudów (100 kilogramów). W innem miejscu, w gubernii suwalskiej, zabrano u pewnego włościanina znaczną ilość broszur i pism litewskich.

Robotnicy polscy w Ameryce wystosowali do do Maryi Konopnickiej list tej treści:

Chicago, 10 października 1902. — Do jubilatki Maryi Konopnickiej. — W imieniu wolnych najmitów polskich, których twardy artykuł bezdusznego prawa pruskiego, lub rodzona jaśnie wielmożna nędza galicyjska, czy też mongolska opieka cara wypędziła z pod rodzinnej strzechy za morze — ślemy Ci, pieśniarko smutnej doli ludu polskiego, serdeczną podziękę za Twoje piosenki i życzymy, obyś jeszcze doczekała lepszej doli tego ludu, któryś Ty ukochała, a o którego prawa wspólnie walczymy. Ty ślicznemi, z serca płynącemi pieśniami, a my mrówczą pracą nad polepszeniem jego bytu. Żyj nam jak najdłuższe lata, Ty, coś pierwsza swoją pieśnią budziła polskie sumienie publiczne. — Centralny komitet Związku socyalistów polskich w Stanach

Zjednoczonych Północnej Ameryki. Komitet wykonawczy Związku socyalistów polskich w Stanach Zjednoczonych P. A.

Człowiek-zwierzę. Dwukrotnie już mieliśmy sposobność napiętnować niejakiego Bednarczyka, maszynistę z drukarni Koziańskiego w Krakowie, za jego brutalne obchodzenie się z personalem pomocniczym. W ubiegłą środę pan ten niegodnym postępkiem znowu dał świadectwo swej zwierzęcości, która zasługuje na jak najsurowsze skarcenie. Zajście przedstawia się następująco: Ponieważ jeden z pomocników maszynowych przeciążony nadmiarem pracy, nie mógł tak spiesznie zejść po schodach, jak tego pragnął Bednarczyk, uderzył go brutal kułakiem pod żebra, a następnie kopnął z taką siłą, iż uderzony poraniłby się był ciężko, gdyby wczas nie uchwycił się baryery.

P. Koziański, któremu niewątpliwie wiadomo o tem zwierzęcem obchodzeniu się Bednarczyka z robotnikami, nic dotąd nie uczynił, aby ukrócić jego wybryki, jak również wcale nie pomyślał dotychczas o tem, — chociaż się uważa za chrześcijanina — aby zapobiedz wyzyskowi pomocników maszynowych, którzy pracują 13 godzin dziennie, obsługując aż siedm maszyn!

Sanatoryum dra Dłuskiego nie cieszy się sympatyą gminy zakopiańskiej, która gwałtem chciała zabronić mu używania nazwy „Sanatoryum w Zakopanem. (Sanatoryum położone jest o 2 kilometry od Zakopanego), teraz zaś, kiedy otwarcie ma nastąpić za 4 tygodnie (23 listopada) i roboty przy wykończaniu urządzeń są najpilniejsze, gmina rozpoczęła naprawiać drogę do sanatoryum i doprowadziła do takiego stanu, że konie nie chcą iść, widząc nieprzebyte bagno... Słusznie nazwał Witkiewicz bagnem stosunki zakopiańskie.

Starosta a robotnicy. Z Grybowa piszą nam: Do wykonania robót w tutejszem starostwie zgłosili się 2 robotnicy, którzy zawarli ugodę z przedsiębiorcą budowy. Ponieważ jednak starosta grybowski chciał mieć także malowane schody, korytarze i sień, robotnicy zażądali za to stosownej podwyżki zapłaty. Oburzony tem starosta począł łżyć robotników słowami: „Łajdaki, gałgany, złodzieje“. Robotnicy natychmiast porzucili pracę i opuścili gmach starostwa.

Nr 9 „Promienia“, pisma poświęconego sprawom młodzieży szkolnej, wyszedł z druku za miesiąc październik (po konfiskacie nakład drugi) i zawiera artykuły: „Emil Zola“. „Samouctwo i samokształcenie“. „Strejki rolne“. „Program samokształcenia“ (I. Czytelnictwo filozoficzne, II. Czasy porozbiorowe w powieści naszej). „Przegląd prasy“. „Bibliografia“. „W wichrową noc“ (Z cyklu „Pieśni robotnicze“). Korespondencye z Rzeszowa, Wadowic, Sanoka i Coethen. Kronika. „Odpowiedzi redakcyi“ i „Od redakcyi“. Konfiskacie uległy ustępy z artykułów: „Samouctwo i samokształcenie“, „Strejki rolne“, oraz notatka kronikarska o „Przeglądzie wszechpolskim“.

Prenumerata „Promienia“ kosztuje rocznie 4·60 K, kwartalnie 1·15 K. — Adres redakcyi: Lwów, ul. Ossolińskich 6. Wydawnictwo pisma objął akad. Zygmunt Kisielewski.

Nabożeństwo z przeszkodami. Z Nowego Sącza donoszą nam: Główna tutejsza synagoga była w środę 22 bm., tj. w drugie święto kuczek, widownią następującego zajścia: Kiedy synagogę wypełnili po brzegi pobożni i śpiewak powstał, aby zaintonować modlitwy, nagle powstało wśród zebranych zamięszanie. Przez tłum przecisnął się wysłaniec rabina i oświadczył, że śpiewakowi nie wolno śpiewać, ponieważ podczas wolnych świąt ośmielił się wprawić 2 szyby w okna. Wbrew zakazowi rabina, członkowie kahału żądali od śpiewaka, aby intonował modlitwy. Biedny śpiewak, obawiając się gniewu i zemsty rabina wolał jednak ustąpić. Wraz z nim opuścili zebrani synagogę, którą członkowie kahału kazali zamknąć. Przed synagogą wśród licznie zebranego tłumu rzucano cierpkie uwagi pod adresem rabina, który spostrzegł biednego śpiewaka, wprawiającego szyby, aby zarobić na chleb dla 11 dzieci, a nie widzi bogaczów, uprawiających w tym czasie handel. Wobec powszechnego rozgoryczenia, już na drugi dzień rabin ustąpił, zabraniając tylko śpiewakowi w przeciągu jednego miesiąca brać udział w weselach i chrzcinach, z czego biedak miał pewien zarobek.

Starosta Szczurowski z Jarosławia zabrał się od pewnego czasu energicznie do rzemieślników, którzy nie posiadają koncesyj do prowadzenia swych warsztatów. Biedakom tym nasyła się policyę, która po doręczeniu wezwania na termin, z pomocą tragarzów grabi z warsztatów narzędzia i sztuki roboty. Dnia 18 bm. robotnik S., z zawodu murarz i szewc, który z powodu zbliżającej się zimy i zastoju budowlanego zarzucił murarstwo, a wyłącznie zaczął się oddawać szewstwu, otrzymał wezwanie do stawienia się w starostwie dnia 8 listopada; równocześnie policyanci i tragarze zabrali się do grabienia narzędzi. Robotnik udał się natychmiast do komisarza policyi Koszuty i zaprotestował przeciw podobnemu postępowaniu. Protest ten uznał Koszuta za słuszny i spiesznie wydał polecenie zaniechania grabieży. Ciekawa rzecz, na czyj rozkaz odbywają się te grabieże, którym tamę kładzie aż sam komisarz policyi. Jedni utrzymują, że jest to sprawa starosty, czemu znowu inni żywo przeczą, powołując się na gruntowną znajomość ustaw, jaką się odznacza Szczurowski, starosta literat, który literaturę polską wzbogacił „Skorowidzem powiatu jarosławskiego“.

Robotnicy jarosławscy mieliby większe uznanie dla zasług p. Szczurowskiego na polu literatury, gdyby p. starosta zechciał dotrzymywać danego im słowa, iż wybory delegatów do miejscowej Kasy chorych odbędą się już na pewno z końcem sierpnia lub z początkiem września. Takie przyrzeczenie pod słowem dał starosta Szczurowski deputacyi robotniczej, która jeszcze w lipcu br. prosiła go o przyspieszenie wyborów. Ponieważ zaś obecnie mija już październik, a wyborów wcale nie rozpisano, wynika z tego sens moralny, że literacka „działalność“ z dotrzymywaniem słowa nie zawsze idzie w parze.

Uroczyste otwarcie ruskiego stowarzyszenia „Znicz“. Z Przemyśla piszą nam: W niedzielę 19 bm. o godz. 12 w południe otwarto uroczyście lokal ruskiego stow. „Znicz“, założonego przez socyalistyczną młodzież rzemieślniczą. W uroczystym zebraniu wzięły udział wszystkie stowarzyszenia robotnicze, wysyłając swe delegacye, dalej stowarzyszenia „Proświta“ i „Sojuz“, jakoteż delegacya, wysłana przez miejscowy komitet partyi socyalno demokratycznej.

Zebranie zagaił i przewodniczył mu tow. Musiuk, zaznaczając, że celem „Znicza“ jest nieść prawdziwą oświatę w lud ruski. Po nim wygłosił rodzaj programowej mowy tow. Ant. Szandarowski. Mówca wskazał na szkodliwą działalność moskalofilów, którzy bardziej zwalczają kulturne żądania narodu ruskiego od szlachty polskiej. Omawiając stosunek Rusinów do Polaków, zaznaczył mówca, że nie lud polski czyni krzywdy narodowi ruskiemu, ale rządzące sfery w Galicyi, które jednakowo nienawidzą ludu polskiego, jak ruskiego.

Imieniem stow. „Proświta“ i „Sojuz“ złożył nowemu stowarzyszeniu życzenia dr Kermosz, adwokat przemyski.

Imieniem wszystkich organizacyj robotniczych i polskiej partyi socyalistycznej przemówił tow. Witold Reger, witając pierwszą tę organizacyę ruskich robotników w Przemyślu. „Znicz“ ma dać ruskiemu robotnikowi w jego ojczystym języku wiedzę i światło — te dwie potęgi, które skruszą kajdany niewoli wiekowej. Mówca zaznaczył wkońcu, że polska partya socyalistyczna, jak dotąd, wspierać będzie lud ruski w jego walce o polityczne i społeczne wyzwolenie.

Po przemówieniu tow. Regera, podziękował tow. Szandarowski wszystkim obecnym za udział, poczem odśpiewano: „Szcze ne wmerła Ukraina“ i „Ne pora, ne pora!“

Rozwiązane zgromadzenie. Z Przemyśla piszą nam: W niedzielę 19 bm. odbyło się tu zgromadzenie ludowe z porządkiem obrad: Obecna sytuacya polityczna w kraju i państwie. Zgromadzeniu przewodniczył tow. T. Kolkiewicz. Pierwszy przemawiał tow. Żołnierz omawiając dochody i rozchody państwa. Mówca wykazywał cyfrowo niesprawiedliwy rozkład podatków i zakończył oświadczeniem, że partya socyalno demokratyczna użyje wszelkich sił, aby ludowi wywalczyć powszechne prawo głosowania do wszystkich ciał prawodawczych. (Oklaski).

Następny mówca tow. Schiffler omawiał ugodę węgierską i podwyższenie kontyngentu rekruta. Kiedy mowca wspomniał, że w budżecie wstawiono pozycyę 2 milionów na podwyższenie listy cywilnej dworu cesarskiego, reprezentujący władzę komisarz dr. Łobaczewski, zerwał się, wołając: „Rozwiązuję zgromadzenie, ponieważ popełniono obrazę majestatu!“ Zgromadzeni poczęli gwałtownie protestować, na sali powstał tumult i zamięszanie. Spisania protokółu odmówił komisarz. Wezwani przez tow. Kolkiewicza rozeszli się robotnicy spokojnie do domu.

W ważnej dla Przemyśla sprawie. Na 49.000 mieszkańców, ma Przemyśl wszystkiego dwóch miejskich lekarzy, a nie posiada towarzystwa ratunkowego, któreby mogło w nagłych wypadkach udzielać pomocy lekarskiej bezpłatnej. W regulaminie dla miast galicyjskich powiedziano jest, że na każde 15.000 mieszkańców powinien być przynajmniej jeden lekarz miejski. Koniecznem więc jest, aby dla ochrony zdrowia ubogich ludzi otworzono w Przemyślu jak najprędzej trzecią posadę lekarza miejskiego.

Okradzenie kościoła. Z Przemyśla donoszą nam: W nocy z czwartku na piątek 24 bm. niewyśledzony dotychczas sprawca ukradł z kościoła OO. Franciszkanów złote serce Jezusa, złote serce Maryi, cztery srebrne lichtarze i pieniądze z dwóch skarbonek. Do kościoła dostał się złodziej frontowemi drzwiami.

Zezwierzęcenie. Do policyi przemyskiej wpłynęło doniesienie, że dziecko kolejowego „zugsführera“ B.... i dziecko pewnego sierżanta wojskowego nie zmarły naturalną śmiercią ale zostały zamęczone. Przeprowadzona sekcya zwłok wykryła, że oba biedactwa znalazły śmierć z powodu bicia i ran zadanych.

Tryumfalny pochód chrześcijańsko-socyalnych. W Stockerau, w Austryi Dolnej, chrześcijańsko-socyalnym wydarzyła się dnia 21 b. m. bardzo niemiła przygoda. W mieścinie tej urządzili chrześcijańsko socyalni z Wiednia i Korneuburga zgromadzenie przedwyborcze, na którem mieli popierać swego kandydata do sejmu. Ponieważ robotników nie dopuszczono do udziału w tem zgromadzeniu, robotnicy odpłacili się chrześcijańsko-socyalnym niespodzianką. Oto kiedy po zgromadzeniu chrześcijańsko-socyalni wyszli na ulicę, zostali przyjęci ogłuszającym krzykiem, przeraźliwem gwizdaniem i okrzykami „Pfui!“ Podążającym gromadnie na dworzec kolejowy chrześcijańsko-socyalnym towarzyszył tłum złożony z kilkuset robotników, wznoszących okrzyki: „Chrześcijańsko-socyalni fałszerze wyborów!“ „Złodzieje prawa wyborczego!“ „Łajdackie przybłędy!“ i t. p. Kiedy robotnicy dowiedzieli się, że wśród chrześcijańsko-socyalnych znajduje się dr Pattai, poczęli ich bombardować błotem ulicznem i zgniłemi jajami, za szczególny cel pocisków biorąc osobę dra Pattai'a, który też wkrótce został formalnie pokryty nieczystościami. W tym tryumfalnym pochodzie dotarli wreszcie chrześcijańsko-socyalni do dworca, gdzie się zatarasowali z pomocą policyi. Gdy jeden z nich przez odchylone drzwi uderzył laską kilku z stojących przed dworcem robotników, grad kamieni posypał się na drzwi i okna gmachu, poczem aż do chwili odjazdu chrześcijańsko-socyalnych robotnicy żegnali ich wspaniałą kocią muzyką.

Na wspomnianem zgromadzeniu przemawiał między innymi poseł Steiner, który jednak chyłkiem wyniósł się z miasta i w ten sposób uniknął podobnej owacyi.

Prześladowanie socyalistów na Węgrzech. W Budapeszcie wdrożono śledztwo karne przeciwko naszemu bratniemu organowi „Népszava (Volksstimme)“ z powodu rzekomej obrazy ministra Szell'a oraz ministra rolnictwa. Redaktora gazety, tow. Juliusza Tatai'a, uwięziono.

Wieść ta nie zawiera żadnej niespodzianki; wiemy oddawna, z jaką barbarzyńską brutalnością rząd węgierski prześladuje ruch robotniczy.

Nieproszony komiwojażer ideałów Prusa. Z Warszawy piszą nam: Korwin-Piotrowski, który objeżdża miasta, miasteczka i uzdrowiska wszystkich dzielnic polskich, popularyzując „Życiowe ideały“ Bolesława Prusa, zapalał pochodnię swej działalności publicznej przy różnych ogniskach. Kiedy był urzędnikiem do szczególnych poruczeń przy gubernatorze estlandzkim, wydał własnym sumptem w 10.000 egzemplarzy życiorys archimandryty Arsenja, głośnego rusyfikatora i apostoła prawosławia w prowincyach nadbałtyckich; książeczki rozdawano darmo dzieciom po szkołach wiejskich. Fakt ten, znany szerokim kołom polskim, został uwieczniony przez innego życiorysnika w odsyłaczu na pierwszej stronicy książki: „Wysokoprewoswiaszczennyj Arsenij“ (Ryga 1897). Autorem tej książki jest arcybiskup Joakim. Bolesław Prus i wysokoprewoswiaszczennyj Arsenij popularyzowani przez Korwina-Piotrowskiego! To też dowiadujemy się, że kiedy Piotrowski zjechał z odczytem do Nałęczowa, biedny Prus uciekł stamtąd.

Katastrofa na Martynice — karą bożą! Na dowód, jak klerykalne sfery starają się „oświecić“ lud, przytaczamy tutaj wyjątek „Intencyi“, gdzie autor stara się wykazać, że katastrofa na Martinice jest karą bożą. Ustęp ten brzmi:

„Strona religijna mieszkańców Martyniki była w stanie opłakanym. Nie tylko niewiara, ale wprost szatańska nienawiść religii i Boga, owoc działania lóż masońskich (?!), panowała niemal powszechnie Pomijając już publiczne zniewagi Najśw. Sakramentu i inne bezeceństwa opowiemy tylko ostatnią zbrodnię. W wielki piątek tego roku, gdy nieliczni katolicy wyspy obchodzili tajemnicę śmierci krzyżowej Zbawiciela, urządzono bluźnierczy obchód, w którym na łalce, czy też na nieczystem zwierzęciu wyszydzano te najświętsze tajemnice. Lecz Bóg wdał się (?!) w tę sprawę. Głuche huki zwiastowały karę niebios. — Za nimi nastąpił deszcz rozpalonego popiołu i strumienie ławy. Powtórzyły się dnie Sodomy i Gomory. Usta bluźniercze wołały do Boga o miłosierdzie, ale Bóg był w tej chwili Bogiem pomsty (sic!). Gdy wieczór nadszedł, z kwitnącego miasta pozostała kupa gruzów i zgliszcza. — Oby nam dał Pan Jezus, abyśmy nawrócenia nie odkładali do chwili, którą Bóg na chwilę pomsty wyznaczył“. Amen!

Los dziennikarza w Prusiech. Z Katowic donosi „Volkszeitung“, że redaktora „Górnoślązaka“ Hoffmana, skazanego ze przekroczenie prasowe na 8 dni aresztu, skuto w kajdany i wraz z zwykłym zbrodniarzem popędzono do Bytomia.

Wypadek ten wywołał wzburzenie w całych Niemczech. Prasa różnych odcieni nawołuje do akcyi, celem przeszkodzenia na przyszłość podobnym gwałtom.

Socyaliści niemieccy na wsi i w górach. Po zjeździe monachijskim delegat tow. Adolf Hoffmann z Berlina wyjechał do Wirtembergii, aby na zaproszenie tamtejszej organizacyi odbyć podróż agitacyjną. Prawie wszystkie zgromadzenia, na których tow. Hoffmann przemawiał, odbywały się albo w małych miasteczkach, albo po wsiach; nieraz do miejsca zgromadzenia dotrzeć było można tylko przez kilkogodzinną wędrówkę piechotą, w okolicach górzystych. Włościanie, przeważnie katolicy, mimo swojej nieufności do mieszczan, a szczególnie do Berlińczyków, słuchali referatu uważnie, a wkońcu trafił im tow. Hoffmann, mówca nadzwyczaj popularny i jędrny, zupełnie do przekonania, a nawet wzbudzał entuzyazm. Nieraz gospodarze wiejscy sami zabierali głos i potwierdzali wywody referenta, skierowane przedewszystkiem przeciwko lichwiarskiej taryfie cłowej. We wsi Böcklingen, pewien wcale zamożny włościanin, zapytał się referenta o cele, do których dążą socyaliści, poczem wśród burzliwych oklasków całego zgromadzenia oświadczył: „A no, jeżeli tak, to i ja jestem socyalistą!“ W Lauterbach, w Czarnym Lesie po odczycie zgłosiło się 15 osób na członków przyszłego stowarzyszenia socyalistycznego.

Poseł liberalny nawrócony na socyalizm. Jeden z przedstawicieli Szlezwiku w niemieckiej radzie państwa, poseł Jacobsen, złożył swój mandat, podając za przyczynę, że przeszedł do partyi socyalno demokratycznej. Jacobsen kandydował w r. 1898 w okręgu Schleswig-Eckernförde jako liberał; otrzymał 5895 głosów przeciwko 6375, które oddano na wolnokonserwatystę i 4116, które otrzymał socyalny demokrata. Przy wyborach ściślejszych socyaliści głosowali na Jacobsena; został on wybrany 10.029 głosami przeciw 6 820. W parlamencie przyłączył się jako gość („hospitant“) do wolnomyślnej partyi ludowej; później wskutek zatargów z kierownikami tej partyi wystąpił z niej, nie przyłączając się do żadnego innego klubu.

Zasądzenie demonstrantów klerykalnych. Donoszą z Brest: Sąd policyjny skazał księdza Salaun za śmiertelne pobicie agenta policyjnego podczas manifestacyi w St. Meen na 4 miesiące więzienia, a kilka współwinnych kobiet na 3 miesiące więzienia.

Śmierć weterana ruchu robotniczego w Anglii. W Londynie zmarł tow. Jakób O'Shangnessy, robotnik, który całe życie swoje pracował dla dobra swojej klasy. Urodził się on w r. 1825 w Irlandyi; ojciec jego, ubogi wieśniak, wypędzony z rodzinnej ziemi przez chciwego dziedzica, wraz z siedmioletnim synkiem wywędrował do Londynu. Młody O'Shangnessy już jako chłopiec stał się zwolennikiem ówczesnego ruchu robotniczego w Anglii, tak zwanego ruchu czartystów. Walczył o narodowe prawa Irlandyi, walczył o zniesienie ceł zbożowych, brał czynny udział w walce czartystów o powszechne prawo głosowania; później wraz ze stronnikami Roberta Owena zakładał kooperatywy robotnicze, a jako starzec stał się członkiem nowoczesnej socyalnej demokracyi. Za jego trumną szły stowarzyszenia socyalistyczne i związki zawodowe ze swemi chorągwiami, tudzież przedstawiciele postępowej młodzieży uniwersyteckiej.

Generalna bójka akademików w Glasgowie. Istnieje dawny zwyczaj w uniwersytetach angielskich, iż młodzież akademicka rokrocznie obiera z pośród uczonych lub polityków kogoś na t. zw. honorowego rektora i w ten sposób danej osobie wyraża swoje uznanie. W ostatnich czasach na uniwersytecie w Glasgowie, jak w całej Anglii burżuazyjnej zapanował prąd szowinistyczny: rektorem honorowym, czyli lordem-rektorem, jak go inaczej nazywają, obrano np. przed dwoma laty Chamberlaina. Prąd ten jednak, karmiony wojną transwalską, osłabł dziś tak znacznie, iż młodzież liberalna ogłosiła tym razem kandydaturę Morleya. Konserwatyści, jako kontrkandydata postawili, zresztą, politycznie dość bezbarwnego ministra Wyndhama. Ponieważ szanse liberałów zapowiadały się dobrze, konserwatyści, by ulżyć swej złości, chwycili się gwałtu i napadli na lokal agitacyjny swych przeciwników. Przyjętym zwyczajem oprócz bójki ręcznej, która się przeniosła na ulicę, zaczęto się obrzucać workami z mąką lub z grochem (ulubiony rodzaj pocisków). Policya przyglądała się tej scenie zdaleka, ponieważ zwyczaj zabrania jej wtrącania się do spraw akademickich. Gdy jednak do akademików przyłączać się zaczęli i obcy widzowie, a zażartość obustronna się wzmagała, zaczęli zaniepokojeni lokatorowie sąsiednich domów telefonować do urzędu policyjnego o interwencyę. Wówczas na plac boju wysłany został liczny oddział policyjny. Na widok wszakże policyantów oba obozy akademickie, oburzone tem wtrąceniem się w ich sprawy, momentalnie zaniechały swej „bratobójczej walki“ i zgodnie natarły na policyantów, bijąc ich na gorzkie jabłko. Niezwłocznie też wysłaną została deputacya akademicka do szefa policyi z protestem przeciwko przekroczeniu neutralności przez organy policyjne. Szef policyi przyrzekł, że jego podwładni na przyszłość nie będą się wtrącali do spraw akademickich pod tym wszakże warunkiem, aby akademicy ze swej strony zobowiązali się nie dopuszczać do współuczestnictwa w swych walkach osób postronnych.

Winiarnie księdza Bertranda. Wedle stawu grobla. Zamieszkały w Paryżu ks. Bertrand, eksmisyonarz, nie mogąc dorównać w „interesach“ tak wpływowym kolegom swoim, jak kanonik Rosemberg i jego wspólnicy, postanowił dorobić się fortuny tylko na handlu winem. Założył więc centralną winiarnię przy ul. Damremont i kilka sklepów filialnych. Te filie były właśnie najdogodniejszem źródłem oszustw: ks. Bertrand bowiem żądał kaucyj pieniężnych od osób, ubiegających się o posady zarządzających w jego sklepach i kaucye te z zasady trwonił na hulanki. Pozarywał też wielu dostawców win, od których brał towar na kredyt. Wreszcie przebrała się miarka. Niejaki p. L., którego matka mimo złożenia kaucyi ks. Bertrandowi posady sklepowej nie otrzymała, wniósł skargę i ksiądz Bertrand dostał się pod klucz. Cóż robić: *nomen omen* — miał już takie niefortunne nazwisko.

Lew na wolności. W Plymouth w Anglii zdarzył się w ubiegłą niedzielę ciekawy wypadek. Podczas przedstawienia w pewnej menażeryi, w chwili, kiedy poskromca zwierząt wchodził do klatki z trzema lwami, jeden lew wy-

Pijcie Wodę Krościeńską!

dostał się na wolność. Wśród licznie zgromadzonej publiczności powstała ogromna panika, w popłochu rzucono się do wyścia, dusząc się i tratując. Po ulicach miasta wołano z trwogą: „Lew na wolności!“ Kupcy zamykali pośpiesznie sklepy, stróże bramy kamienic. Tymczasem zbiegły lew okazał się łagodnym jak baranek i bojaźliwie skrył się w zakątku ogrodu, między wozami, skąd z łatwością sprowadzono go napowrót do klatki.

Wieczór Kościuszkowski. Uroczystość ku czci Kościuszki, która odbędzie się, jak wiadomo w sali „Sokoła“ w niedzielę dnia 26 b. m.. zagai jeden z autorów, znany ze swych prac o Kościuszce. Nadto podanego już poprzednio programu dopełnią chóry, orkiestra, oraz śpiew solowy panny Jaworowskiej, ukończonej uczennicy krakowskiego konserwatoryum.

Zarząd główny Towarzystwa „Szkoły ludowej“ powziął na posiedzeniu z dnia 13 października następujące uchwały: Dla Morawskiej Ostrawy oprócz siły nauczycielskiej, kierującej nauką w szkole, uchwalono zamianować drugą siłę, której zadaniem będzie prowadzenie oświaty pozaszkolnej, a więc kierownictwo wypożyczalniami w Ostrawach Morawskiej i Polskiej, oraz Ligotce i Orłowej, urządzanie przedstawień amatorskich, wieczorków patryotycznych itp, oraz skupianie polskich robotników przy domu polskim. Przyjęto do wiadomości zawiązanie nowych kół Towarzystwa w Bursztynie, Buczaczu, Dobrej (włościańskie), Husiatynie, Horodence Janowie pod Lwowem, Komarnie, Lwowie (Lecbnickie), Olesku, Załoścach, Podgórzu, Lisku. Schodnicy, Skałacie, Sokalu, Leszczynach (włościańskie), oraz powstanie 17 nowych czytelń. Zlustrowano kół 18. Uchwalono powołać do życia komisyę czytelnianą przy zarządzie głównym. Uchwalono wyasygnować 100 K dla czytelni im. Sewera-Maciejowskiego Postanowiono wydać krótki odczyt o powstaniu listopadowem. Na sekretarza zarządu głównego wybrano p. Kaspra Wojnara.

Gabryelski (Krzysztofory — Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austryi fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500, wiedeńską po 300 złr.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 25 paździer. —(Koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów).

Strejki rolne w Galicyi.

W dalszym ciągu swej mowy zauważył poseł **Romańczuk**, że rozmyślne bajki dzienników konserwatywnych o strejkach nabierały takiego rozgłosu, iż jedno z pism wiedeńskich np. zamieściło rycinę z zamkiem szlacheckim, oblężonym przez chłopów!

Następnie omawia mówca szczegółowo przyczyny strejku, których dopatruje się w niskich płacach i w wyzysku chłopów ze strony obszarników. Przyznał to hr. Stanisław Tarnowski w r. 1874 w artykule „Porcye“, w którym zarzucił wielkim właścicielom, że chłopów wyzyskują gorzej niż lichwiarze, udzielając im niskie zaliczki do 5 złr., a żądając za to niestosunkowo długiej pracy podczas robót polnych. Jak się stosunki ostatnimi czasy pogorszyły dowodzi, że kiedy przed kilku laty sąg drzewa kosztował 8 K, teraz chłop, którego chcą szykanować, płaci przynajmniej 24 K. Są miejscowości, w których chłopi, nieulegli podczas wyborów, wogóle nie mogą dostać drzewa i muszą kilka mil za niem jeździć.

Mówca przedstawia zajścia w kilku gminach powiatu złoczowskiego, w których pastwiska i lasy są wyłączną własnością obszarników. Tam chłopom bardzo źle się wiedzie. Aby choć trochę poradzić sobie, chodzili oni do lasu i zbierali grzyby. Gdy leśniczy właściciela dóbr hr. Lanckorońskiego zobaczył kobietę zbierającą grzyby, kazał ją rozebrać do naga i tak odesłał do wsi. (Żywe okrzyki: Słuchajcie!).

Poseł **Ellenbogen**: A co się temu leśniczemu za to stało?

Poseł **Romańczuk**: Nic.

Poseł **Schuhmeier**: Należałoby go rozebrać i puścić do lasu.

Poseł **Romańczuk** omawia następnie postępowanie władz politycznych wobec strejku. Starostowie wysyłali okólniki do gmin i probostw. Starosta Zawadzki z Tarnopola rozesłał obwieszczenie, że lud dopuszcza się czynów karygodnych, jeżeli domaga się wyższych płac i korzystniejszych warunków pracy. W jednem piśmie, które wysłano do ruskiego probostwa, żądał ten sam starosta od proboszczów, aby ludowi przedstawiali szkodliwe skutki strejków. Starosta Dültz z Husiatyna powołał się na pogłoskę, krążącą wśród chłopów, jakoby istniała ustawa, zatwierdzona przez cesarza, ustanawiająca płace dla robotników polnych.

Starosta husiatyński oświadczył, że broszura, którą rozdzielano między chłopów. a zawierająca tylko ustawę o stowarzyszaniu się i objaśnienia do niej, że zawiera same kłamstwa i że nie należy na nią zważać. W Złoczowie sekretarz starostwa Słonecki, znany macher wyborczy, szczególnie się odznaczył podczas strejku we wsi Harbuzów.

Poseł **Daszyński**: U hr. Wodzickiego.

Poseł **Romańczuk**... gdy chłopi strejkowali, komisarz starostwa powiedział im, że gdyby hrabia nawet chciał płace im podwyższyć, on do tego nie dopuści i radził im, by poszli do hrabiego przeprosili go i prosili, żeby wszystko było postaremu. W rozmowie w lokalu publicznym wobec świadków powiedział ten sam sekretarz co następuje: Naszym obowiązkiem jest nigdy nie dopuścić do ugody między strejkującymi a właścicielami dóbr, musimy chłopów uciskać, a nienawiść wskutek tego, że źle wyjdą na strejku, spadnie na tych, którzy ich do strejku namówili. Ten sam urzędnik starostwa kazał jednego ruskiego akademika zaaresztować i powiedział, że akta odstąpi nie temu sądowi, do którego należało, tylko innemu, aby student dłużej siedział w areszcie. (Okrzyki oburzenia). Jeden starosta oświadczył właścicielowi dóbr, który był gotów z chłopami się ułożyć, co następuje: Pocóż panu tego, przecież już wojsko przybyło. (Słuchajcie!)

Mówca omawia następnie liczne nieuzasadnione aresztowania. Wielu uwięzionych wkrótce wypuszczono na wolność później jednakże, gdy ze strony wyższego sądu lwowskiego przyszły inne wskazówki, sędziowie bali się łagodnie obchodzić z aresztowanymi chłopami.

Pewien żandarm prowadził 28 chłopów do Złoczowa w ten sposób skutych, że nie mogli nawet prosto iść. Gdy ci ludzie przybyli na dworzeć złoczowski, obecny tam prokurator Schneider zrobił żandarmowi z tego zarzut, ale tenże odpowiedział, że nie miał więcej kajdan. Przypadkowo obecny na dworcu pewien pułkownik zawołał do żandarma, że tak nie wolno nawet psów więzić. (Okrzyki oburzenia).

Wojsko kwaterowano przeważnie u chłopów najbiedniejszych. Z wyjątkiem dragonów czeskich w pow. tarnopolskim, którzy zachowywali się przyzwoicie, wszędzie indziej wojsko dopuszczało się wielkich nadużyć, szczególnie zaś madziarzy. Wszystko, co tylko dostało się w ich ręce, żołnierze kradli. Kliku żołnierzy usiłowało zgwałcić pewną młodą kobietę, która ratowała się ucieczką przez okno. Jak panowie chcecie, to wam nawet podam nazwisko tej kobiety.

Poseł **Gniewosz**: Podaj nam pan lepiej nazwisko tego żołnierza.

Poseł tow. **Pernerstorfer**: Pan już znowu bronisz tych świństw?

Poseł **Gniewosz**: Żołnierze nie są łajdakami.

Poseł tow. **Pernerstorfer**: Ale szlachta galicyjska jest łajdacką.

Poseł **Gniewosz**: Gdybyś pan tylko był tak uczciwym, jak szlachta!

Poseł tow. **Pernerstorfer**: Protestuję przeciw temu, aby mnie stawiano z tą bandą w jednej linii

Poseł **Romańczuk** odczytuje wkońcu imieniem posłów ruskich, mających zaufanie narodu ruskiego, dłuższe oświadczenie.

Poseł **Breiter** mówił: Przyczyna ruchu strejkowego leży w niskich płacach i w niesłychanych stosunkach ekonomicznych w Galicyi. We wschodniej Galicyi chłopi są niewolnikami w całem tego słowa znaczeniu. Mówca protestuje przeciw temu, aby strejk rolny w Galicyi przypisywano motywom narodowym i podnosi, że także u ruskich właścicieli dóbr i u ruskich księży były strejki. Mówca opisuje obszernie stosunki chłopów galicyjskich. W żadnym innym kraju na świecie niema tak znacznej ilości mieszkańców, zmuszonych żyć z rolnictwa, jak w Galicyi. Tysiące chłopów emigruje, a setki umierają z głodu. Szlachta jednakże występuje przeciw emigracyi, ponieważ chce mieć taniego robotnika. W niektórych okolicach płaca wynosi 14—25 ct. za 12—15 godzin pracy.

Poseł **Romańczuk**: Chłopi sami często więcej płacą swym robotnikom.

Poseł **Breiter**. Chłopi płacą po 60 ct. i dają także wikt, co czyni razem około 1 złr.

Poseł **Gniewosz**: Ale u chłopa pracują też lepiej.

Poseł **Breiter**: Tak, bo tam dostają lepszą płacę. Następnie przytacza mówca szereg nadużyć, szczególnie z powiatu przemyślańskiego. Pewnego chłopa za to, że zabrał z pola dworskiego 10 kartofli, rozebrano do naga, a właściciel dóbr go później osobiście oćwiczył. Jeżeli chłop przyjdzie do starosty o pomoc, to on powiada: Nie chcę z tym starym drabem mieć nic do czynienia, iżeby chłop apelował do Boga. Pewnego 70-letniego starca, którego krowa dostała się na łąkę dworską, tak obito, że zemdlał, a za szkodę wyrządzoną przez krowę zabrano mu kożuch, których właściciel ma w ten sposób już cały magazyn. P. Dawid Abrahamowicz przyjmuje sieroty ze zakładu sierót i zatrudnia je w polu, płaci jednak je dopiero wtedy, jeżeli się go skarży.

Poseł Dawid **Abrahamowicz**: To jest kłamstwo.

Poseł **Breiter**: We wszystkich gazetach było sprawozdanie z rozprawy sądowej w tej sprawie.

Poseł **Jarosz** (Czech): Byłoby lepiej, gdyby naród polski takie rzeczy u siebie w domu załatwiał. (Protesty ze strony socyalistów).

Poseł **Daszyński**: Czemu pan nie zostaniesz w domu, jeżeli tu chcesz robić obstrukcyę. Czemu się pan tu skarży na urzędników w Czechach?

Poseł **Breiter**: W niektórych wsiach chłopi muszą płacić po 2 K za to, że piorą swą bieliznę w potoku.

Poseł Eugeniusz **Abrahamowicz**: Gdzie się to dzieje?

Poseł **Breiter**: W Muchówce i Antonówce.

Poseł **Breiter** opisuje zajścia w Gajach pod Lwowem, własności księżnej Sapieżyny. Księżna sprowadziła tam 180 chłopów, zaopatrzonych w kosy i cepy, i wysłała ich do wsi, gdzie wobec chłopów cierpiących głód kazała im dać 7 beczek piwa i 2 beczki wódki i zabić 2 woły. Skutki alkoholu nie dały na siebie długo czekać. Przyszło rzeczywiście do ekscesów. Wkroczyła żandarmerya, ale aresztowała tylko strejkujących! Następnie opisuje mówca gwałty i nadużycia wojska, szczególnie madziarów, którzy wszystko co mogli kradli, a kobiety gwałcili. W Jaktorowie kilku chłopów zabito. W powiecie złoczowskim 16 letnia dziewczyna umarła z przestrachu w chwili, gdy weszli żandarmi, aby aresztować jej brata. Sądy stały na usługach szlachty. Chłopów zatrzymywano bardzo długo w więzieniu śledczem bez przyczyny, a prokurator złoczowski sam powiedział, że czyni to dla tego, ponieważ się obawia, aby chłopi nie strejkowali przy zbiorze kartofli. Mówca zmienia jeden punkt swego wniosku w tym duchu, że wzywa rząd, by zwołał ankietę celem rozwiązania kwestyi chłopskiej i rolniczej w Galicyi i kończy apelem do prezydenta ministrów, aby swe socyalno-polityczne zasady wprowadził także w praktyce i takim stosunkom położył koniec.

Na tem przerwano obrady. Koniec posiedzenia o godz. 6 wieczór; następne we wtorek o godz. 11 przed południem.

Izba panów.

Wiedeń, 25 października. Zapowiedziane na godzinę 12 w południe posiedzenie Izby panów zostało odroczone do godziny 3 z powodu braku kompletu. (Pracowici prawodawcy! *Przyp. Red.*)

Wiedeń, 25 października. Posiedzenie Izby panów zostało odroczone, jak słychać z powodu ponownych obrad w komisyi nad ustawą w sprawie handlu terminowego zbożem.

Telegraf i telefon.

Jubileusz Konopnickiej.

Lwów, 25 października Komitet polskiej partyi socyalno-demokratycznej urządza na cześć Konopnickiej w poniedziałek o godz. $^1/_2$8 wiecz. w sali Tow. pedagogicznego uroczyste zgromadzenie ludowe.

Proces o demonstracye styczniowe.

Lwów, 25 października. (Tel. „Naprzodu“). Proces przeciw tow. Tadeuszowi Mokłowskiemu, oskarżonemu o udział w demonstracyach styczniowych we Lwowie odbędzie się 30 bm. przed zwykłym trybunałem.

Pruski sądy ścigają Piasecką.

Lwów, 25 października. Nepomucena Piasecka wzywaną była dziś do sądu do przesłuchania śledczego, na żądanie starszego prokuratora w Gnieznie. Chodzi tu nie o jej ucieczkę, lecz o zbadanie, czy jej kto z poznańskiego nie był pomocnym w ucieczce — Na pytanie w tej mierze odpowiedziała p. N. Piasecka zgodnie z prawdą, że myśl ucieczki powzięła sama i że nie zwierzała się przed nikim, a wyjeżdżając z Wrześni oświadczyła, że udaje się w odwiedziny do brata i dopiero ze Lwowa zatelegrafowała do męża. Na wycieczkę nikt jej w poznańskiem nie dostarczył pieniędzy, dopiero po jej przybyciu do Lwowa adwokat dr. Michalewski zaopiekował się nią.

Protest przeciw hecy antypolskiej.

Bielsko, 25 października. (Tel. „Naprzodu“). W wielkiej sali „Kaiserhofu“ odbyło się onegdaj zgromadzenie ludowe, zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną, w którem wzięło udział przeszło 2000 robotników polskich i niemieckich. Przemawiali wśród burzliwych oklasków: tow. Arbeitel po niemiecku i dr Gross po polsku. Obaj mówcy napiętnowali ostro postępowanie fabrykantów niemieckich, których postępowanie odbije się najdotkliwiej na drobnych przemysłowcach i handlarzach. Dr Gross wezwał robotników polskich, aby nie bojkotowali drobnych handlarzy, ponieważ ci nie solidaryzują się z fabrykantami niemieckimi.

Po przemówieniu tow. Hoinkesa zamknięto imponujące to zgromadzenie odśpiewaniem pieśni robotniczych.

Zjazd księgarzy.

Wiedeń, 25 października. Wiec austro-węgierskich księgarzy, który zebrał się dzisiaj na dwudniowe obrady uchwalił wystosować do obu rządów petycyę, aby przy odnawianiu traktatów handlowych z Rosyą, starały się o zupełne zniesienie cła od polskich książek albo przynajmniej, aby cło to nie było wyższem aniżeli owego czasu je pobierano w Austryi.

Polskich nakładców reprezentują na wiecu pp. Gubrynowicz, Perles i Bondy.

Strejk palaczy w Tryeście.

Tryest, 25 października. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie 250 palaczy i marynarzy. Nie doprowadziło ono jednak do żadnej zmiany położenia Parowce Lloydu odchodzą regularnie, ponieważ stoją do rozporządzenia palacze marynarki wojennej i palacze okrętów stojących w portach Poli, Wenecyi i Brindisi.

Krieghammer rejteruje. Cofnięcie ustawy o podwyższeniu kontyngentu rekruta.

Budapeszt, 25 października. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi wojskowej sejmu minister honwedów Fejervary oświadczył, że wprawdzie nowe przedłożenie nakłada wielkie ciężary na obywateli, rząd jednak musi przedewszystkiem mieć na oku, by siła obronna monarchii na każdą ewentualność była dostateczną. To było głównym powodem przedłożenia. Rząd uważa za swój obowiązek dołożyć starania, by projekt, dążący do wzmocnienia siły monarchii, został przyjęty, **zastanowi się jednak nad niektóremi życzeniami.** Rząd nie może na razie odpowiedzieć na zapytania, w tej sprawie podniesione, ponieważ przedłożenie to musi być równocześnie także w austryackim parlamencie omówione, co jeszcze nie miało miejsca. Skoro to nastąpi, rząd węgierski zniesie się z Austryą, by obie komisye porozumiały się co do pewnych modyfikacyj, minister prosi więc komisyę, aby obrady swe do tego czasu odroczyła.

Po dłuższej dyskusyi przyjęto jednogłośnie wniosek odraczający.

Budapeszt. 25 października. Słuchacze uniwersyteccy odbyli wczoraj wieczorem — nie wiedząc nic o wyniku obrad komisyi wojskowej — zgromadzenie z protestem, na którem wybrano komitet wykonawczy z 30 członków. Na końcu przyszło kilkakrotnie do starć z policyą. Następnie przybyło kilku posłów opozycyjnych i zawiadomiło o wyniku obrad komisyi, poczem słuchacze, śpiewając pieśń Kossutha, ruszyli na miasto, następnie rozeszli się w spokoju.

Echa afery Humbertów.

Paryż, 25 października. „Petit Parisien“ donosi z wielką rezerwą o zasuspendowaniu jednego z wyższych urzędników prefektury paryskiej. Czeka to także kilku innych urzędników. Dziennik ten pisze, że rząd posiada ważne dowody, iż urzędnicy ci odegrali podejrzaną rolę w sprawie Humbert.

Paryż, 25 października. Słychać, że na wczorajszej radzie gabinetowej zapadła uchwała co do zwolnienia z obowiązków szefa służby bezpieczeństwa publicznego Cocheforta, z powodu zaniedbania obowiązków w aferze Humbert. Miał on ułatwić ucieczkę pani Humbert.

Strejki we Francyi.

Paryż, 25 października. Minister-prezydent Combes konferował przez dwie godziny z członkami komitetu narodowego górników. Komitet oświadczył gotowość przyjęcia wyroku sądu rozjemczego, byle on tylko zajął się rozstrzygnięciem sprawy minimum płacy i czasu pracy. Co do wyboru sądu rozjemczego jeszcze porozumienie nie nastąpiło.

Paryż, 25 października. W myśl przyjętego na onegdajszem posiedzeniu Izby deputowanych porządku dziennego, minister-prezydent Combes wystosuje dziś do reprezentantów górników i Tow. kopalnianych pismo z projektem załagodzenia strejku w drodze ugodowej.

Dunkierka, 25 października. Robotnicy portowi postanowili większością głosów podjąć na uowo pracę.

Dunkierka, 25 października. Wbrew doniesieniu niektórych dzienników, jakoby w Dunkierce zaprowadzono stan oblężenia, stwierdzają źródła urzędowe, że to nie nastąpiło i że przybyło tu tylko wojsko dla obrony porządku.

Dunkierka, 25 października. Przedstawiciele syndykatu robotników zaprzeczają, jakoby mieli coś wspólnego z tymi, którzy zakłócili w ostatnim czasie spokój.

Koniec strajku górników w Pensylwanii.

Nowy York, 25 października. Wyrok sądu rozjemczego będzie dziś ogłoszony. W poniedziałek podjętą będzie praca w kopalniach antracytu.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: Z Przemyśla: Stow. Braterstwo 6·—, Stow. Malarzy 10·—, Stow. metalowych 2·—, Stow. budowlanych 10·—, Stow. stolarzy 15·—, Stow. piekarzy 4·—, Zgrom. kobiet —·30. Z Ottynii: Robotnicy z fabryki 52·—, Stow. robotników 20·—, S. D. 5·—, Stryj kolejarze przez Ostafińskiego 24·60. Z Krakowa: Zorganizowani drukarze 100·—, Stróże 6·—, Robotnicy budowlani 10·—, Rob szewcy 10·—, Zebr. na zgrom. kolejarzy 2·27, Blok 18·95. Rapczyński 2·—, Rob. z druk. Fischera 4·—, Zgromadzenie poufne w dniu 19 paźdz. w Związku 6·44, Od F. G 2·—, Zecerzy przy „Naprzodzie“ 12·—. **Razem 328 K 61 h.**

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. Poufne zgromadzenie krawców odbędzie się w niedzielę o godz 2 po południu w Stow. krawców (Mikołajska 6).

Podgórze. Stow. ogólno-zawodowe „Postęp“ w Podgórzu (Mały Rynek 4) urządza w niedzielę dnia 26 b m wieczorek ku czci Maryi Konopnickiej Po przedstawieniu zabawa taneczna.

O godz. 3 po południu odczyt z historyi Polski.

Wiedeń. Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“ w Wiedniu, V. Margarethenplatz 7, urządza w niedzielę 26 b. m. o godz. 8 wieczór w lokalu stowarzyszenia uroczysty wieczorek ku uczczeniu 25-letniego jubileuszu Maryi Konopnickiej. Na program wieczorku złożą się: Odczyt tow. Zory o M. Konopnickiej, chór robotniczy, deklamacye, gra na skrzypcach i t. d Wstęp wolny. O liczny udział uprasza komitet.

Wiedeń. Rusko-ukraińskie stowarzyszenie robotnicze „Postup“ w Wiedniu, I Sonnenfelsgasse 6, odbędzie w niedzielę 26 b. m. o godz. 7 wieczór walne zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z poprzednich walnych zgromadzeń. 2 Sprawozdanie ustępującego wydziału 3 Dyskusya i interpelacye. 4. Sprawozdanie komisyi szkontrującej. 5. Wybór wydziałowych i przewodniczącego stowarzyszenia. 6. Wnioski.

LINOLEUM do wyłożenia lokali, Dywany, Chodniki, Dywaniki przed umywalnie. CERATY do obicia mebli, Serwety na stoły, Tischlaufery, Fartuszki damskie i dziecinne, Prześcieradła gumowe, Płaszcze gumowe i t. p. i t. p. Kraków Specyalny skład tryesteńskiej fabryki Szewska L. 1.

Przegląd społeczny.

Brak pracy. Na posiedzeniu Izby posłów dn. 24 bm. toczyła się debata nad wnioskiem nagłym posła Klofacza w sprawie panującego w Pradze braku pracy.

Imieniem posłów socyalno-demokratycznych zabrał w dyskusyi głos tow. Hybesch i w wyczerpującym wywodzie omówił przyczyny i skutki obecnego braku pracy.

Mówca zaznacza na wstępie, że socyalni demokraci głosować będą za nagłością wniosku, żąda jednak by rząd dążył do zapobiegnięcia bezrobociu w całem państwie, a nie w jednej tylko miejscowości. Brak pracy wyrzuca na bruk tysiące robotników. Tow. Hybesch na szczegółowych przykładach ilustruje ogromne rozmiary bezrobocia. Tak np. fabryka maszyn w Adamsthal zatrudnia zaledwie czwartą część z dotychczasowej liczby robotników, nadto zniża ustawicznie zapłatę. Wielka fabryka maszyn w Bernie wydaliła w tym czasie 500 robotników; w hucie żelaznej koło Rosic (Morawy) pracują odlewacze tylko przez 2 dni w ciągu dwóch tygodni itd. itd.

Celem stworzenia sobie dokładnego obrazu tej klęski rząd powinien przedsięwziąć ścisłe dochodzenia i to nie tylko co do braku pracy, ale i co do płacy roboczej. Rząd, który zwala obecnie na lud nowe ciężary wojskowe, powinien przecież dla ludności pracującej uczynić wreszcie coś korzystnego. Fakt, że rokrocznie setki ludzi kończą samobójstwem, nie będąc w stanie walczyć dłużej z nędzą, świadczy o zupełnem braku serca u klas posiadających i o zgubności systemu, który stworzył obecny stan.

Socyalni demokraci nie przywiązują do akcyi sanacyjnej rządu zbyt wielkich nadziei, gdyż obecne przesilenie ekonomiczne i brak pracy nie są zjawiskiem elementarnem, lecz organiczną chorobą kapitalistycznego systemu produkcyi. Sposób, w jaki rząd stara się przyjść robotnikom z pomocą, również jest rzeczą ważną. Mówca wykazuje, że dotychczasowa akcya ze strony państwa nie przyniosła korzyści robotnikom, lecz tylko fabrykantom. Tak np. pewna fabryka wiedeńska zamówienia rządowe, poczynione w tym celu, by dać robotnikom zajęcie — wyzyskała tylko w ten sposób, że przedłużyła dzień roboczy nie powiększając wcale liczby robotników. Wina za klęskę bezrobocia spada przedewszystkiem na klasy panujące. Klasy te wyzyskują pracę robotników w rabunkowy sposób, popełniając na ludności pracującej prawdziwą zbrodnię. Mówca kończy oświadczeniem, że robotnicy mają prawo domagać się ze strony państwa pomocy. (Oklaski i brawa).

Komisya krajowa dla spraw przemysłowych odbyła posiedzenie dnia 22 bm. W miejsce ks. Andrzeja Lubomirskiego, który zgłosił rezygnacyę, wybrano wiceprezesem hr. Władysława Zamojskiego. Po dłuższej dyskusyi uchwalono przedstawić wydziałowi krajowemu udzielenie następujących pożyczek:

1) Fabryce zapałek 50.000 K. 2) Fabryce chemicznej „Tlen“ 25.000 K. 3) Zakładowi wyrobu sztucznych wód mineralnych do 30.000 K. 4) Jednej z garbarń do 40.000 K. 5) Zakładowi malowania na porcelanie i szkle 20.000 K. 6) Zakładowi wytwórczemu przyborów szkolnych 16.000 K. 7) Zakładowi wytwórczemu witrażów i oszkleń artystycznych 15.000 K. 8) Fabryce lin drucianych 10.000 K. 9) Fabryce wyrobów cementowych 10.000 K. 10) Stowarzyszeniu dla wyrobu szat liturgicznych 10.000 K. 11) Pracowni kilimów 4.000 K. 12) Pracowni ślusarskiej 3.000 K. 13) Przedsiębiorstwu tkackiemu 2.000 K. 14) Przedsiębiorstwu koszykarskiemu 2.000 K. 15) Pracowni kwiatów sztucznych 1.000 K. Razem do 238.000 K.

Uchwalono między innymi wniosek:

„Podwyższa się istniejący krajowy fundusz przemysłowy do 5 milionów K, a to w ten sposób analogiczny, jak postąpiono z utworzeniem funduszu pożyczkowego spółek Raiffeisena. Sejm wstawiać będzie przez szereg lat do budżetu po 100.000 K, a Bank krajowy na rachunek tych wpłat wypłacać ma zaliczkowo kwoty potrzebne na zasilanie przemysłu, aż do wysokości 5 mil. koron. Zresztą pozostać ma stosunek niezmieniony. Fundusz będzie jak obecnie pod zarządem wydziału krajowego z udziałem komisyi krajowej dla spraw przemysłowych, dającej opinię o udzielaniu kredytów i Banku krajowego, prowadzącego administracyę finansową funduszu. Należy jednak równocześnie przeprowadzić gruntowną reorganizacyę biura komisyi, zaopatrzyć je odpowiedniemi siłami fachowemi i technicznemi komercyalnemi, aby nadzór nad pożyczkami był ścisły i organizacya akcyi przemysłowej w krajowem biurze przemysłowem wydziału krajowego scentralizowana“.

Dalej polecono do przyjęcia wniosek posła Rutowskiego tyczący się popierania przemysłu przez uwolnienie na lat 10 do 15 od wszelkich dodatków niepaństwowych zakładów o kapitale akcyjnym przynajmniej 5 mil. K. Wkońcu uchwalono preliminarz budżetu przemysłowego.

Delegacya zjazdu przemysłowego w Krakowie. Ze Lwowa donoszą: W Izbie handlowo-przemysłowej lwowskiej odbyło się onegdaj pod przewodnictwem wiceprezesa p. Götza-Okocimskiego zebranie stałej delegacyi zeszłorocznego pierwszego zjazdu przemysłowego w Krakowie. Na wstępie wobec stanowczej rezygnacyi księcia Andrzeja Lubomirskiego ze stanowiska prezesa delegacyi wybrano w jego miejsce prezesem dotychczasowego zastępcę p. Jana Götz Okocimskiego, zastępcą zaś dra Henryka Kolischera. Uchwalono nadto w skład delegacyi zaprosić p. Tadeusza Epsteina z Krakowa, Władysława hr. Zamoyskiego z Zakopanego, Bolesława Łodzińskiego, dyrektora Tow. naftowego we Lwowie, i Rudofa Galla, właściciela młyna parowego w Tarnopolu.

Z kolei sekretarz Izby, dr Stesłowicz, przedstawił członkom delegacyi projekt statutu nowej instytucyi, która w myśl uchwały zjazdu powstać ma dla strzeżenia i ochrony interesów naszego przemysłu fabrycznego na wzór podobnych związków. Nowa ta instytucya nosić ma nazwę „związku centralnego galicyjskiego przemysłu fabrycznego“. Statut ten po dłuższej dyskusyi przyjęto i uchwalono podać bezzwłocznie namiestnictwu do zatwierdzenia, co gdy nastąpi, zwołanem zostanie przez założycieli pierwsze zgromadzenie członków, celem ukonstytuowania związku. Wobec tego, że zwoływanie ogólnych zjazdów przemysłowych przysługiwać ma w myśl statutu nowemu Towarzystwu, delegaci postanowili z chwilą, gdy związek się ukonstytuuje, przekazać mu załatwianie wszystkich innych uchwał, powziętych na zjeździe przemysłowym w Krakowie.

Biuro pośrednictwa pracy robotników budowlanych. Ze Lwowa donoszą: W wielkiej sali ratuszowej odbyło się w piątek zgromadzenie budowniczych i majstrów budowlanych. Na porządku dziennym była kwestya, w jaki sposób mają być pokryte koszta utrzymania biura pracy robotników budowlanych, wynoszące 1924 K rocznie. W zasadzie już dawniej zostało postanowionem, że pokryć je mają stowarzyszenia budowniczych, majstrów i robotników, a chodziło tylko o to, w jakim procentowym stopniu ciężar utrzymania biura ma spaść na stowarzyszenia budowniczych i majstrów. Robotnicy oświadczyli gotowość ponoszenia całego kosztu utrzymania biura, jeżeli tylko oddany im będzie zarząd. Pryncypałowie nie zgodzili się na to, ale natomiast po bardzo długiej i ożywionej dyskusyi uchwalili, że koszta utrzymania biura oni sami poniosą i płacić na nie będą po 4 hal. tygodniowo od każdego zajętego u nich robotnika.

Z ruchu robotniczego we Lwowie. Dozorcy domów odbyli drugie poufne zgromadzenie w sprawie organizacyi w ubiegłą niedzielę. Tow. Szpak wygłosił referat o organizacyi. Wywiązała się dłuższa dyskusya, w której zabierali głos tow. Wityk, Tabaczuk, Kisielewski, Rutkowski i wielu innych. Zgromadzenie wybrało komisyę z 5 członków, która ma zbadać mieszkania stróżów lwowskich i dopilnować dokładnego wypełnienia kwestyonaryusza, wystosowanego w sprawie materyalnego położenia stróżów.

Następnie uchwalono zwołać szereg poufnych zgromadzeń dzielnicowych, oraz wielkie zgromadzenie publiczne. Wybrana komisya ukonstytuowała się już i w najbliższych dniach zaczyna akcyę. W ostatnich czasach dozorcy domów coraz liczniej wpisują się do stow. „Praca“.

Kartel fabrykantów kapeluszy w Tarnowie rozbił się. Mianowicie z kartelu wystąpił jeden z największych producentów, p. Klein. Wprawdzie kartel i nadal istnieć będzie, ale został poważnie osłabiony przez wystąpienie p. Kleina, z którym będzie miał teraz ciężką konkurencyę. Rozpoczynający się obecnie sezon zapowiada się więc nieco korzystniej dla robotników, którym ucisk ze strony kartelu dał się we znaki. Rzeczą robotników kapeluszniczych w Tarnowie jest zatem, wyzyskać korzystną sytuacyę i tem gorliwiej wzmacniać swoje stowarzyszenie zawodowe, bo tylko wtedy będą mogli myśleć o polepszeniu swego położenia, jeżeli będą mieli silną organizacyę.

Zgromadzenie kobiet. W poniedziałek 20 bm. odbyło się w Przemyślu w sali stowarzyszeń robotniczych zgromadzenie kobiet, przy udziale kilkuset uczestniczek. Zgromadzenie zagaiła towarzyszka Marya Schiffler, podnosząc cel, w jakim zostało zwołane zgromadzenie. Na przewodniczące wybrano towarzyszki Maryę Schiffler i Paulinę Kolkiewicz, na sekretarkę Stanisławę Głuszko. Referent tow. Witold Reger w godzinnem przemówieniu skreślił położenie kobiety w dzisiejszem społeczeństwie, jej ciężką pracę w warsztatach krawieckich, szewskich, pralniach i fabrykach, wykazał na przykładach z zagranicy, że kobiety w interesie swoim i swoich rodzin zakładają organizacye zawodowe i kształcące i wezwał wśród gorącego aplauzu zebrane kobiety do rozpoczęcia pracy nad założeniem organizacyi kobiet-robotnic. W dyskusyi przemawiał jeszcze tow. Józef Schiffler, poczem wybrano komitet, złożony z ośmiu kobiet, który ma rozpocząć przygotowawczą pracę nad założeniem stowarzyszenia kobiecego. Do komitetu weszły towarzyszki: Marya Schiffler, Paulina Kolkiewicz, Stanisława Głuszko, Leontyna Wiśniewska, Marcela Blatkiewicz, Marya Cisek, Natalia Branowitzer i Fani Fink.

Berlińskie stowarzyszenie robotników abstynentów oraz robotnic abstynentek niedawno odbyło zgromadzenie, na którem radca miejski tow. dr Weyl wygłosił referat: „O zwalczaniu alkoholizmu przez gminy miejskie“. Mówca wyraził życzenie, aby miejskie szpitale prowadziły dokładną statystykę chorób, wywołanych przez używanie mocnych trunków. Dalej domagał się zaprowadzenia w szkołach miejskich obowiązkowej nauki hygieny. Żądał też, aby w restauracyach i kantynach, utrzymywanych przez miasto, zaprowadzono napoje, nie zawierające alkoholu. Nareszcie wyraził tow. Weyl zdanie, że gmina miejska powinna płacić subwencye stowarzyszeniom, przyczyniającym się do zwalczania alkoholizmu, i wezwał berlińską kooperatywę „Abstinentenheim“ (Dom abstynentów), aby się domagała takiego wsparcia.

Socyaliści wobec morderstwa w Terrenoire. W parlamencie francuskim wnieśli socyaliści interpelacyę z powodu wysyłania wojska do okolic objętych strejkiem, oraz z powodu morderstwa, popełnionego w Terrenoire przez żandarma Breuil'a na dwóch górnikach. W bardzo energicznej mowie zaznaczył tow. poseł Briand, jeden z najwybitniejszych stronników Jauresa, że uważa owe morderstwo nie za „wypadek kronikarski“, lecz za wypadek strejkowy; albowiem gdyby nie strejk, toby ów stróż nie był miał rewolweru i nie byłby strzelił; gdyby nie było strejku, to i żandarm Breuil nie byłby wyszedł naprzeciw robotników z rewolwerem w ręku i nie byłby do nich strzelał. Strejkujących do dziś dnia traktuje władza jako ludzi z góry podejrzanych o najgorsze zbrodnie; nim jeszcze strejk wybucha, już się okolica roi od żandarmów i żołnierzy, a tym żandarmom i żołnierzom zakazuje się wszelkich stosunków towarzyskich i wszelkich rozmów ze strejkującymi, ale nie zakazuje się im stosunków z przedsiębiorcami. Jest to, mówił tow. Briand dalej, tradycya cesarstwa napoleońskiego, która dziś jeszcze nie wymarła. Czas już, aby ją nareszcie wykorzenić i zastąpić polityką szczerze republikańską, polityką zaufania do organizacyj robotniczych, do karności i męskiej powagi proletaryatu! Tow. Briand wzywa rząd, aby cofnął wojsko i żandarmów z okręgów, objętych strejkiem; dalej domaga się surowego ukarania żandarma-mordercy, oraz dostatecznego odszkodowania rodzin dwóch górników zabitych.

Cła zbożowe w Szwecyi. W północnej Szwecyi panował tego roku ogólny nieurodzaj: nie udało się żyto, nie udał się jęczmień i owies, nie udały się kartofle. Wskutek tego lud wiejski zmuszony jest sprowadzać za pieniądze niemal cały swój pokarm; w takiem położeniu cła na zboże stają się dla ludu podwójnym ciężarem. Wobec tego gmina Tännas wystosowała do rządu petycyę o zniesienie ceł na zboże, mąkę i słoninę.

Ruch górników belgijskich. Imieniem związku narodowego górników belgijskich wystosowali towarzysze Maroille i Cavrot dnia 20 października okólnik do wszystkich dyrektorów kopalń węgla, w którym przypominają dyrektorom, że już w poprzednim okólniku, wysłanym 12 października, górnicy zażądali podwyższenia płac o 15 procent, i że dotąd nie otrzymali odpowiedzi; domagają się więc ponownie, aby dyrektorowie kopalń zadość uczynili ich żądaniu. Jednocześnie górnicy wydali odezwę do ludności belgijskiej, wykazującą sprawiedliwość ich sprawy i wzywającą wszystkich uczciwych ludzi do sympatyi i czynnej pomocy.

Dalej górnicy belgijscy uchwalili zwołanie międzynarodowego kongresu górników belgijskich, francuskich, angielskich, niemieckich i austryackich, celem prowadzenia jednolitej międzynarodowej walki przeciwko kapitalistom.

Z dniem 1 stycznia 1903 wchodzi w Anglii w życie ustawa, która zabrania pryncypałom przyjmowanie robotników pod warunkiem wystąpienia z którejkolwiek kasy zapomogowej, lub też zmuszanie tychże, by nie należeli do żadnej innej kasy, jak tylko do swej zawodowej. Dla przekraczających tę ustawę przewidziane są kary od 120 koron.

Kolosalne oszustwa klerykalne.

Gazety paryskie przepełnione są obecnie wiadomościami o kanoniku Rosembergu i zorganizowanej przezeń szajce oszustów. Z wiadomości tych widać, iż nie tylko pani Civet, ale i wiele innych dam światowych, pragnących uzyskać rozwód kościelny, padło ofiarą tej sprytnej bandy. Rosemberg uprawiał też i inne procedery, mające na celu wyłudzać pieniądze. Tak w pewną arystokratyczną dewotkę panią d'Albufera, której był spowiednikiem, wmawiał, iż miał widzenie, nakazujące jej zapisać testamentem cały swój majątek na imię jego siostry. Interes rozbił się jednak o proces, który wszczęli spadkobiercy i ks. Rosemberg skwitować musiał z grubej sumy pieniężnej. Mimo to nie tracąc nadziei wzbogacenia się szwindlami, założył dom komisyjny pod nazwą „Bon commisionaire“, oraz pismo „Revue catholique“ (Przegląd katolicki) mający na celu zapomocą reklam i odwoływania się od uczuć katolickich napędzać mu klientelę do jego interesów.

Nie trzeba dodawać, że po zebraniu grubszych sum, Rosemberg ogłosił bankructwo. W chwili, gdy pani Civet wnosiła swoją skargę do sądu, miał oszukańczy bankier Malleval założyć przy współudziale księdza-kanonika, oraz ks. Guillaumina bank katolicki. Nie było to dla Rosemberga nowością: w swoich wycieczkach po cudzych kieszeniach zeszedł się przed paru laty ze słynnym z oszustw aferzystą, prałatem papieskim Guerinem, z którym do spółki założył bank, oparty na akcyach, na którego czele stanął bankier Boulaine, dziś znajdujący się w więzieniu.

Co się zaś tyczy Rosemberga — dotąd nie udało się policyi odszukać jego kryjówki. Sędzia śledczy Flory udawał się do Ableiges, gdzie Rosemberg w ostatnich czasach nabył willę i mieszkał pod przybranem nazwiskiem Montrose; ptaszka jednak już tam nie zastał. Korespondent „Figara“, wysłany do Ableiges, rozmawiał z merem tamtejszym, od którego dowiedział się tyle tylko, że wrzekomy ksiądz Montrose mieszkał z dwiema młodemi pannami, które podawał za swoje wychowanice i opowiadał, że schronił się do tej spokojnej miejscowości przed natarczywością krewnych, którzy wiedząc o jego zamożności, pragną go wyzyskać. Mówił przytem, że pochodzi z Kanady i radził merowi, by tam się osiedlił (Rosemberg próbował już w Paryżu, ale bez skutku zająć się pośrednictwem w nabywaniu posiadłości ziemskich w Kanadzie).

Ciekawy szczegół, stojący w pewnym związku z całą aferą, podaje w „Journalu“ paryskim znany dziennikarz klerykalny Bonnefon. Będąc w Rzymie odwiedził on pewnego kardynała, którego nazwiska dyskretnie nie wymienia. W poczekalni zobaczył jakiegoś pana, wychodzącego z kabinetu kardynalskiego. Gdy na powitanie całował rękę jego eminencyi, zapytał go nagle kardynał, czemu się nie kłaniał tak słynnemu rodakowi, jakim jest ów pan, który przechodził. A gdy Bonnefon zrobił minę zdziwioną zaczął mu opowiadać, że jest to przecie najgłośniejszy pisarz francuski i członek Akademi Gadobert (przypominamy, iż jest to nazwisko wspólnika i sekretarza Rosemberga). Gdy Bonnefon usiłował sprostować, iż ów pan Gadobert, żadną sławą literacką nie jest, odpowiedział mu kardynał, że mylić się nie może, gdyż posiada jak najdokładniejsze wiadomości o Gadobercie. Potem zaczął mówić o Rosembergu z ogromnym entuzyazmem. „Co za człowiek — wołał — co za energia w dobrem. Kanonik Rosemberg ma tu u nas większe znaczenie, niż wszyscy biskupi francuscy razem wzięci. Pismu katolickiemu, którem interesował się bardzo ojciec święty przysłał wspaniałe, nowe czcionki. Jego dobroczynność nie zna granic“... Tu zaczął kardynał wyliczać cały szereg wrzekomych dobrodziejstw świadczonych przez Rosemberga. „Posłuchaj pan — mówił dalej — za ostatniej swej bytności opowiadał mi, iż nawrócił piętnaście baronówien żydowskich na katolicyzm i po nocach je spowiada“. Dodawszy wreszcie, iż Rosemberg, badając sprawy rozwodowe, nakłania strony do niepoprzestawania na rozwodach państwowych, ale i do starań o uzyskanie rozwodu kościelnego, przyczem Gadobert przywozi do Rzymu wspaniałe honorarya (świadczy to, jak bajeczne sumy zdzierał Rosemberg ze swych klientek, skoro zostawiając sobie lwią część pieniędzy mógł jeszcze do Rzymu wysyłać „wspaniałe honorarya“) rzekł kardynał: „Ach, gdyby wszyscy katolicy narówni z dzielnym Rosembergem pojmowali swoje obowiązki, przyszłoby do pojednania się kościoła z państwem“.

Gdy na szpaltach „Temps'a“ pojawiła się już wiadomość o bankructwach i sprawkach Rosemberga, Bonnefon, który wówczas był ponownie w Rzymie w rozmowie z tym samym kardynałem wtrącił to nazwisko. Nie znam takiego człowieka odpowiedział na to kardynał, a gdy Bonnefon przypomniał mu, iż to przecie przyjaciel owego Gadoberta, którego spotkał w jego apartamentach, odpowiedział kardynał, iż prawdopodobnie wszystko to odnosi się do jakiegoś innego dostojnika kościelnego i zaczął mu potem przytaczać, iż zdarzają się tacy łatwowierni w świecie kardynalskim, jak np. ów kardynał, który wierzył w Dianę Vaughan itd.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Dr ADOLF NICHTHAUSER

otworzył

KANCELARYĘ ADWOKACKĄ

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej L. 4.

Zaraz do wynajęcia:

W domu pod l. 50 przy ul. Grodzkiej (obok nowego gmachu sądu krajowego):

Lokal restauracyjny o 6 ubikacyach (przedtem piwiarnia Szwechacka), lub sklep frontowy z wielką wystawą.

6 pokoi, kuchnia i przedpokój na II. piętrze, dotychczas kancelarya adwokacka.

Sklep frontowy mniejszy z dwoma wystawami.

Sklep w podworcu z wystawą na ulicy.

1 pokój, kuchnia i nyża na I. piętrze w oficynie.

Zaraz do wynajęcia:

W domu pod l. 55 przy ul. Grodzkiej (naprzeciw kościoła śś. Piotra i Pawła):

4 pokoje i kuchnia na I. p. na mieszkanie lub interes.

1 pokój kawalerski na II. piętrze od frontu.

Wiadomość w handlu pod firmą **J. Bazes**, Grodzka 55. 298

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

CENY KONKURENCYJNE. | Wybór niezwykły.

Ważne dla zakładów stolarskich!

FABRYCZNY SKŁAD PARKIETÓW, FORNERÓW, LISTEW.

Bogato zaopatrzony we wszelkiego rodzaju **fornery, forszty i dykty** z drzew krajowych, zagranicznych i zaeuropejskich do wyrobów meblowych, **listwy** w najrozmaitszych profilach z drzewa orzechowego, dębowego, jaworowego i bukowego.

KLEIN i LIEBERMANN

KRAKÓW.

Ulica św. Tomasza L. 32.

322 8 12 Telefonu Nr. 490.

Sztyce, filunki i listwy prasowane, naśladujące rzeźbę w drzewie. **Nowość! Drzewo impregnowane** w rozlicznych grubościach, w 90-ciu kolorach, na mebelki secesyjne i dla celów artystycznego stolarstwa. **Wielki wybór posadzek deszczułkowych i parkietowych**, dostawy tychże uskutecznia szybko i punktualnie z ułożeniem i bez **po cenach nader umiarkowanych.**

Najtańszy skład w Krakowie!

E. GOLDWASSER, GRODZKA 58.



ZEGARKI, ŁAŃCUSZKI, **Pierścionki ślubne i zaręczynowe** 6 karat. złote od 2 złr. 14 karat. złote od 4 złr. KOLCZYKI, broszki, szpilki, medaliki i inne wyroby **złote i srebrne** urzęd. stemplowane **eleganckiej i trwałej roboty.**

Na składzie: Łyżki, łyżeczki, cukiernice, lichtarze, i inne wyroby z **chińskiego srebra.** 259 9 10

Zamówienia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą.

Powinszowania noworoczne

w kolorach, z wierszami i kalendarzem na rok 1903 dla Panów **Stróżów kamienicznych, Stróżów nocnych, Policyantów gminnych i miejskich, C. k. Listonoszy** (z ilustrowaną częścią humorystyczną) i dla PP. **Kominiarzy** wyszły nakładem litografii

M. SALBA w Krakowie,

1 5 (ulica Wolska 2)

po cenach nader niskich!

Cenniki i wzory darmo i opłatnie.

Uprasza się o dokładne adresy.

WYRÓB KRAJOWY

Tutki Hygieniczne

nieklejone z watą znane z dobroci poleca **M. ROJKOWSKA, Nowy-Sącz (dworzec),** pudełko 100 sztuk 10 ct., bez waty 9 ct. a. w. Zamawiającym 6 tysięcy przesyłam pocztą za zaliczką opłatnie.

343 Odsprzedającym stosowny rabat. 4 6

KAŻDY SAMODZIELNYM DRUKARZEM



Memi przyrządami z czcionek kauczuk. może **każdy natychmiast drukować:** Karty wizytowe i adresowe zawiadomienia, okólniki, urzędowe wezwania, koperty, zaproszenia na zgromadzenia. etc. Zawierają więcej czcionek niż inne drukarnie tego rodzaju będące w obiegu handlowym. Ceny wraz ze wszyskiemi przynależnościami są następujące!

z czcionek	złr.	z czcionek	złr.
65 . .	—·70	253 . .	2·40
90 . .	—·85	354 . .	3·—
127 . .	1·20	468 . .	3·60
140 . .	1·60	640 . .	5·—
211 . .	2·—	809 . .	6·—

PROSZĘ ZAŻĄDAĆ

cennika stampilij z najnowszą maszyneryą do liniowania i numerowania, Szablony, obcęgi do plombowania, Stemple do wypalania, Prasa do wygniatania druków, klisze do każdej odbitki, modne monogramy i ząbki na bieliznę dokładnie wykonane.



3 15

J. LEWINSON Fabryka stampilij i czcionek. Wiedeń, Adlergasse 24 (Telefon 12179). ODESSA, Rosya Kanatnaja 12.

zastępcy poszukiwani. Niestosowne przyjmuje napowrót. Cenniki darmo.

Cudowny instrument!

Nowość! **TROMBINO** Nowość!



bez znajomości trąbienia i nut **natychmiast** pod **gwarancyą** wygrywać można najpiękniejsze pieśni, tańce, marsze jak: „Trompeter z Säkkingu“, Nie bądź zły („Sei nicht bös“), Opuszczony („Verlassen, Verlassen“), Poczta w lesie („Die Post im Walde“), „Donauwellen walc“, „Radecki marsz“, „Du mein Girl“, Włóczęga („Landstreicher“) i jeszcze przeszło 200 innych wyborowych kawałków na naszej nowowynalezionej niklowej trąbce

512 **„TROMBINO“** 2 6

Można natychmiast grać przez założenie nut, wspaniała i silna muzyka, najpiękniejsza zabawa dla domu, towarzystwa i podczas uroczystości, przy wycieczkach pieszych, wozowych, na kole i wodnych. Najweselszy towarzysz. Gra do tańca i towarzyszy przy śpiewie.

„Trombino“ wraz z łatwą do nauki szkołą, kosztuje: I. gat. elegancko niklowana z 9 tonami złr. 3·50, II. gat. elegancko niklowana z 18 tonami złr. 6·—

Nuty dla I-go gatunku 30 kr.
„ II-go „ 50 „

Wysyła jedynie za zaliczką

Heinrich Kertész, Wien,

I., Fleischmarkt Nr. 9 —922.

Znakomite achromatyczne Dalekowidze (Doppel-Feldstecher).

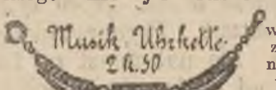


Modelu „Zeus“ nadające się dla każdego oka, do teatru, podróży polow., dają jasne wielk. pole widzenia, najdelikatniejszemi achromatycznemi szkłami i kompasem w eleg. skorz. etui z paskiem tylko K 11.—. **Dalekowidz**, ktory może być wygodnie w kieszeni noszony i na lasce przytwierdzany wskazuje w znacznej odległości K 2 —. **Mikroskop** K 2.—.

Maszynka do Strzyżenia włosów z 2-ma grzebieniami 3, 7 i 10 mm, K 7.50 dla brody K 6 najlepszy wyrob z Solingen.

Nowość!! Pistolet odtylcowy z 2-wu mm kalibrem jako wisiorek srebrny. Daje wystrzał silny. — Cena wraz z 25 ślepymi naboj. K 3.50, 25 patronów 50 h.

Eleg. niklowy łańcuszek męski który wszędzie zdumienie wywołuje dwurzędowy,



34 cm, długości ma jako środkowe ogniwo artystyczna harmonikę ustną o 20 tonach. Piękny instrument o wdzięcznym, czystym tonie. Cena 2 k. 50 h. (2 sztuki franko) za pobraniem u **M. Rundbakina, Wiedeń, IX., Berggasse 3.** Korresp. polska.

Czarująca nowość! Koncertowa melodyjna trąbka „Flötophon“ 10 tonów, 2 basy, ze szkołą 5 kor., z kukawką 5·50 k. 388 2 6

EPILEPSYA,

kto na wielką chorobę, kurcze i inne nerwowe przypadłości cierpi niech zażąda broszurki a otrzyma ją darmo i opłatnie przez Aptekę pod Łabędziem w Frankfurcie a. M.

RESTAURACYĘ

zaopatrzoną w dobre trunki i 3 10 potrawy, zarazem porady w polskim i niemieckim języku dla towarzyszów, którzy przejeżdżają przez Hamburg, polcea

Ludwik Igliński

Hamburg, Kraienkamp 12.

Praktykant

z pożądndgo domu, będzie za 10 złr. początkowej płacy w składzie Linoleum Szewska l. 1 natychmiast przyjęty.

Największy wybór GOTOWYCH NAGROBKÓW



z marmuru, granitu, labradoru, syenitu i t. d.

339 27 30 znajduje się

w Krakowie przy ul. Szpitalnej l. 36

naprzeciw teatru.

Ceny nadzwyczaj niskie.

Hochstim i Ska.

Taniość! ZDROWIE! i dobry smak!

Baczność P. T. Gospodynie!

NOWY ARTYKUŁ SPOŻYWCZY

„KAWA ZDROWIA“

żadną inną nie dająca się zastąpić w codziennem użyciu, ze względu na swoje rozliczne zalety!

Najlepsze odezwy powag lekarskich!

56, 61% części pożywnych!!!

Działa skutecznie na żołądek i wzmacnia nerwy!

Jedna jedyna próba dostateczna, aby zostać stałym konsumentem „kawy zdrowia“! „Kawę zdrowia“ nie należy uważać jako domieszkę do kawy! Nie zawiera nader szkodliwej dla nerwów koffeiny.

Nadzwyczaj tania, gdyż cena 1 klgr. wynosi **tylko 70 centów** (1 kor. 40 hal.)

Do nabycia we wszystkich handlach w paczkach po 35, 18 i 5 centów poleca fabryka **WAŚNIEWSKIEGO i GRABOWSKIEGO w PODGÓRZU (przy Krakowie).**

Na wszystkich paczkach wskazanym jest sposób przyrządzania, którego należy się ściśle trzymać. 21—?

Do Kanady



jakoteż do innych zamorskich krajów przeprawia

najtaniej

powszechnie znana firma 392. 3?

B. Karlsberg

Hamburg, Ferdinandstrasse 15.

Nim kto szyfskartę kupi, niech porówna moje ceny z temi agentów okrętowych!



Pierwszorzędne kraj. Towarzystwo Ubezpieczeń poszukuje 1 2 **dwóch zdolnych Reprezentantów.**

Zgłoszenia przyjmuje pod cyfrą D. Gł. Ajencya Dzienników i Ogłoszeń J. Hopcasa i Salomonowej w Krakowie.

Rzadka sposobność!

dla Panów i Pań! z powodu zakupienia w znacznej ilości w najlepszym gatunku

Obuwia Karlsbadzkiego

męskiego, damskiego i dziecinnego jakoteż **kaloszy oryginal. rosyjskich** jestem w możności sprzedawać takowe **po cenach bardzo niskich,** i nabyć **tylko** można

u BERNARDA JUNGERWÜRTHA W KRAKOWIE, przy ul. Krakowskiej l. 10

348 9 16 (nowy dom pod Barankiem Wgo Pana Gehorsama).

F. Lord, biuro techniczne

Kraków, Floryańska l. 55, telefon 280

Maszyny, narzędzia i artykuły techniczne dla wszelkich gałęzi przemysłu.

Instalacya elektr. oświetlenia i przeniesienia siły. — Skład wszelkich przyborów elektrycznych firmy **„Siemens i Halske“.**

Oliwa rosyjska oryginalna S. i M. Schibaef, jak również wszelkie inne smary, pasy i wszelkie przybory do ruchu maszynowego.

F. Lord, biuro techniczne

Kraków, Floryańska l. 55, telefon 280.

Główny skład rowerów

Jeneralne zastępstwo austryackiej fabryki broni w Steyr **„Waffenrad“.**

Jeneralne zastęp. rowerów amerykańskich. **„Cleveland“.** 73

Wszelkie przybory do tychże rowerów.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Paryż 1900. Największa nagroda! Grand Prix.

Innych składów w Krakowie niema.



ORYGINALNE SINGERA MASZYNY DO SZYCIA

dla użytku domowego i dla każdej gałęzi różnorodnego.

Bezpłatna nauka szycia oraz modnego haftu artystycznego.

Elektromotory do maszyn do szycia. 307

SINGER Co Towarzystwo Akcyjne Maszyn do Szycia

KRAKOW, ul. Szpitalna L. 40, naprzeciw teatru miejskiego.

Filie: w Tarnowie, ul. Krakowska L. 45. — w Nowym Sączu ul. Jagiellońska.

Ogólno amerykańska wystawa Buffalo 1901, złoty medal najwyższe odznaczenie.

Ulica Grodzka l. 9.

NAJNOWSZE FRANCUSKIE

Chromo-Fotoplastikon.

Przedstawia świat i życie w naturze.



Od 26 bm. do 1 listopada do widzenia

Otwarte codzienie od 11 przedpoł. do 9½ wieczorem. W niedziele i święta od 10 rano do 9½ wiecz.

NOWOŚĆ! **Wystawa amerykańska w Buffalo w r. 1901.** NOWOŚĆ!

Udział w tej wszechamer. wystawie wzięły wszystkie Stany Ameryki.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).